

AKADEMJA UMIEJĘTNOŚCI W KRAKOWIE
WYDZIAŁ FILOLOGICZNY. — ROZPRAWY T. LVIII. Nr. 4.

STANISŁAW WITKOWSKI

LEKARZ MIKOŁAJ Z POLSKI

NOWOODKRYTY PISARZ ŁACIŃSKI XIII WIEKU

W KRAKOWIE

NAKŁADEM AKADEMJI UMIEJĘTNOŚCI
SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI G. GEBETHNERA I SP. W KRAKOWIE,
GEBETHNERA I WOLFFA W WARSZAWIE.

1919



AKADEMJA UMIEJĘTNOŚCI W KRAKOWIE
WYDZIAŁ FILOLOGICZNY. — ROZPRAWY T. LVIII. Nr. 4.

STANISŁAW WITKOWSKI

LEKARZ MIKOŁAJ Z POLSKI

NOWOODKRYTY PISARZ ŁACIŃSKI XIII WIEKU

W KRAKOWIE
NAKŁADEM AKADEMJI UMIEJĘTNOŚCI
SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI G. GEBETHNERA I SP. W KRAKOWIE,
GEBETHNERA I WOLFFA W WARSZAWIE.

1919



78931

Stanisław Witkowski.

Lekarz Mikołaj z Polski nowoodkryty pisarz łaciński XIII wieku.

(Praca przedstawiona na posiedzeniu Wydziału 14 października 1918).

1. Osoba Mikołaja.

a) Wiadomości zawarte w pismach Mikołaja.

W r. 1911 uczony duński lekarz J. W. S. Johnsson w paryskim Bulletin de la Société française d'histoire de la médecine (tom X, str. 269—290) ogłosił nieznaný dotąd zbiór recept brata Mikołaja, lekarza z Polski (fratris Nicolai medici de Polonia) p. t. *Experimenta*¹⁾. Najstarszy datowany rękopis tego zbioru recept pochodzi z roku 1323, co wskazuje, że recepty musiały powstać przed tym rokiem. W kilka lat później, w r. 1915, znany historyk medycyny, profesor uniwersytetu lipskiego, Karol Sudhoff w wydawanym przez siebie w Lipsku Archiv für Geschichte der Medizin (tom IX, str. 31—52 i odbitka²⁾) również po raz pierwszy z rękopisu berlińskiego ogłosił łaciński utwór wierszowany tegoż Mikołaja p. t. *Antipocras*³⁾. Oba te utwory, wydane w czasopismach lekarskich, nie wiele byłyby wyszły poza koła czysto lekarskie, gdyby drugiem z nich nie był się zajął głośny

¹⁾ J. W. S. Johnsson, Les „Experimenta Magistri Nicolai“ publiés pour la première fois.

²⁾ U H. Dielsa w ponownym wydaniu traktatu czytamy przez pomyłkę zecera zamiast: „tom IX“, „tom IV“.

³⁾ Sudhoff, *Antipocras*, Streitschrift für mystische Heilkunde in Versen des Magisters Nicolaus von Polen.

filolog berliński Hermann Diels. Wobec tego, że wydany przez Sudhoffa tekst pisma *Antipoceras* zawierał wiele błędów, powstałych skutkiem mylnego odczytania trudnego do odcyfrowania rękopisu, Diels skolacjonował rękopis na nowo i wydał go w *Sitzungsberichte der preussischen Akademie* 1916 str. 376—394¹⁾. Diels nie tylko sprostował miejsca mylnie przez swego poprzednika odczytane, ale tekst zepsuty przez przepisywacza poprawił wybornie na wielu miejscach konjekturami i zaopatrzył uwagami, wyjaśniającymi w sposób znakomity rozmaite ciemne miejsca traktatu²⁾. Osoba drugiego wydawcy zwróci uwagę i filologów klasycznych na nowoodkryty traktat; w pierwszym zaś rzędzie zwrócić musi na niego uwagę filologów polskich ze względu na przynależność nowoodkrytego pisarza do Polski i do tak wczesnej epoki. Z filologów polskich poświęcił Mikołajowi fejteton w *krakowskim Czasie* z d. 10 kwietnia 1917 nr. 166 prof. Tadeusz Sinko (Nowoodkryty polski lekarz z XIV w.). Sinko streszcza traktat wierszowany Mikołaja i stara się określić na tle historii medycyny starożytnej i średniowiecznej stanowisko Mikołaja jako lekarza.

Któż jest przedewszystkiem ów Mikołaj z Polski, którego pisma po sześćsiuset latach po raz pierwszy ujrzały światło dzienne? Niewiele one o nim uczą. Oto na początku pisma *Experimenta* znajduje się we wszystkich rękopisach, na których się oparł pierwszy wydawca, następująca notatka: „*Incipiunt Experimenta de animalibus fratris Nicolai medici de Polonia, qui fuit in Monte Pessulano 20 annos; qui tante fuerat experientie, quod ante ipsum non creditur similis fuisse nec speratur de futuro, ut patet in miris operibus suis in diversis provinciis et regionibus causas magnas et subitas faciundo*“³⁾.

Uczy nas ta notatka, że lekarz Mikołaj był zakonnikiem, że pochodził z Polski, że bawił w Montpellier 20 lat, wreszcie że posiadał doświadczenie, jakiego nikt przed nim nie miał i chyba nikt po nim mieć nie będzie, że w rozmaitych krajach i prowincjach dokonywał uzdrowień świetnych i prędkich. Te dane do

1) H. Diels, Über die Schrift *Antipoceras* des Nikolaus von Polen.

2) Listownej informacji Sudhoffa zawdzięczam wiadomość, że Sudhoff odpowiedział obszernie na wydanie Dielsa w *Mitteilungen z. Gesch. d. Med. Artzku* tego nie udało mi się otrzymać.

3) Tekst tej notatki podaję w formie poprawionej przez Sudhoffa; u Johnsona zawiera on kilka błędów.

biografji Mikołaja nie zostały przez uczonych zagranicznych ocenione krytycznie, wobec czego wypada mi tu podjąć pierwszą próbę ich krytyki. Od kogoż pochodzi notatka rękopisów: od samego Mikołaja, czy z czasów późniejszych? Przesadne pochwały Mikołaja uderzają w niej przedewszystkiem. Zobaczymy, że Mikołaj nie należał wcale do ludzi skromnych, więc notatka panegiryczna mogła wyjść z pod jego pióra. atoli trudno przypuścić, by napisał sam o sobie, że nikt przed nim ani po nim nie potrafiłby dorównać mu doświadczeniem. Z drugiej strony człowiek tak przekonany o swej wielkości lekarskiej na pewno nie wydał zbioru swych recept anonimowo, tembardziej, że recepty te bez sławy autora nie dawałyby gwarancji skuteczności. Więc przyjmujemy, że pierwsza część notatki pochodzi od autora (lub jego znajomych), a przesadne jego pochwały są dodatkiem obcym. Od autora (lub jego znajomych) pochodzi imię i wiadomość, że był zakonnikiem, dalej wiadomość, że pochodził z Polski, wreszcie, że spędził długi szereg lat w Montpellier. Za tem naszym przypuszczeniem przemawia najpierw okoliczność, że Mikołaj nazywa się zakonnikiem także w tytule drugiego pisma, *Antipoceras*. Czytamy tam: „*Incepit Antipoceras, quem composuit et similiter noncupavit frater Nicholaus fratrum Predicatorum. Alio autem nomine appellatur liber Empericorum*“. Dalej przynależność Mikołaja do zakonu, mianowicie do zakonu dominikanów, potwierdza się świadectwem źródła polskiego, o którym niebawem będzie mowa, a także i religijnym charakterem utworu *Antipoceras*. To źródło polskie stwierdza również, że Mikołaj przebywał w Polsce. Pobyt jego w Montpellier poświadcza notatka tytułowa pisma *Experimenta*, a także notatka tytułowa w niemieckim zbiorze recept chirurgicznych, wykazujących wpływ Mikołaja, a zachowanych w rkp. Palatinus lat. 1117 (Sudhoff w. w. m. str. 35 n.). Nie budzi on wątpliwości tembardziej, że potwierdzają go pewne fakty językowe w utworze *Antipoceras* (zob. niżej). Wielkie pochwały Mikołaja jako lekarza w drugiej połowie notatki dodał ktoś, by nadać wagę receptom, zawartym w jego *Experimenta*.

Tekst notatki zawiera w pewnych rękopisach *Experimentów* warjanty: i tak w dwu późniejszych rękopisach (z XV i XVI w.) Mikołaja nazwano lekarzem z Czech (de Bohemia) zamiast z Polski. Dalej w jednym z rękopisów *Experimentów* po słowach: *medici de Polonia* dodane są słowa: *ordinis Predicatorum*, wiadomość — jak to już wiemy — całkiem pewna. Co do liczby lat spędzonych

przez Mikołaja w Montpellier, to erfurcki rękopis biblioteki Amploniusa z początku XIV wieku świadczy, że Mikołaj bawił w tem mieście nie 20, lecz 30 lat; rękopis lubecki z XVI wieku podaje, że spędził tam lat przeszło 30 (plus quam 30).

Jakże się ma rzecz wobec tych warjantów najpierw z rzeczywistą czy przybraną ojezyzną Mikołaja: czy pochodził on z Polski czy z Czech? Pobyt jego w Polsce stwierdzony jest przez wyżej wspomniane źródło polskie. Pobyt w Czechach nie jest wykluczony, bo we wstępie do pisma Antipoceras Mikołaj powiada, że leczyl wśród rozmaitych narodów (in plurimis nationibus). Dwa owe rękopisy, nazywające Mikołaja Czechem, powstały może w Czechach albo wiadomość ta pochodzi z ustnej tradycji o pobycie Mikołaja w tym kraju. Liczby lat spędzonych przez naszego pisarza w Montpellier niepodobna stwierdzić z innego źródła. W braku innych danych pójdziemy za najstarszym datowanym rękopisem Experimentów, drezdeńskim, i przyjmiemy mniejszą liczbę: lat 20.

Tyle wiadomości o osobie Mikołaja dostarczają nam rękopisy prac jego, tyle też jedynie wiedzą o nim uczeni zagraniczni. Na tych wiadomościach opiera się portret literacki Mikołaja u Sudhoffa i Dielsa. Według Dielsa dominikan ten, polskiego pochodzenia, żył w Montpellier w początku XIV w. i nie był całkiem nieokrzesanym barbarzyńcą.

Po przeczytaniu obu pism Mikołaja poczęłem się rozglądać w naszej literaturze naukowej, czy nie znajdę w niej czegoś więcej o osobie Mikołaja. Poszukiwania te nie były bezowocne; udało mi się wyjść poza wiadomości, zachowane w pismach Mikołaja a znane uczonym zagranicznym.

Rozpocząłem poszukiwania od źródeł historyczno-literackich.

Po historjach literatury polskiej nie można się było spodziewać bliższych wyjaśnień o Mikołaju wobec tego, że Mikołaja jako pisarza poznaliśmy dopiero obecnie. Ale nie było wykluczone, że historycy literatury naszej, nie znając samych pism Mikołaja, mogli o nim znaleźć jakie wiadomości czyto u współczesnych mu, czy u późniejszych pisarzy. Nadzieja ta zawodzi. Nasze historje literatury, począwszy od Wiszniewskiego, a skończywszy na tych podręcznikach, które z nowszych najwięcej uwzględniają średniowie-

czną literaturę łacińską, mianowicie na podręczniku Brücknera¹⁾ i podręczniku Akademji²⁾, nie znają Mikołaja zupełnie. Co prawda, osoby Mikołaja nie przeczył w swej erudycji Brückner: w pracy, Średniowieczna poezja łacińska w Polsce (Rozprawy wydz. filol. Akad. Umiej. w Krakowie t. 16, 22 i 23 z r. 1892, 1894 i 1895 (Serya II. t. 1, 7 i 8) wymienia on imię Mikołaja w przypisku (t. 16 str. 309) na podstawie katalogu rękopisów Amploniusa, ale zresztą osobą jego i pismami nie zajmuje się zupełnie.

Z kolei zwróciłem się do literatury kościelnej do dzieł, traktujących o historii dominikanów w ogólności, a w szczególności dominikanów w Polsce.

Zakon dominikanów posiada bogatą literaturę, odnoszącą się do jego historii, między innymi wielkie, wyczerpujące dzieło o pisarzach tego zakonu. Autorami jego są dwaj uczeni dominikanie francusey z początków XVIII wieku: Quéatif i Echarhard. Dzieło to 2-tomowe p.t. *Scriptores ordinis Praedicatorum (Lutetiae Parisiorum 1719—21)* wymienia wszystkich wówczas znanych pisarzy zakonu, Mikołaja jednak nie zna. Nie zna go też historia dominikanów w Polsce zasłużonego pióra dominikana ks. Sadoka Barącza p. t. *Rys dziejów zakonu kaznodziejskiego w Polsce* (2 tomy, Lwów 1861), przynosząca najwięcej dla historii bliższej autorowi prowincji ruskiej zakonu dominikańskiego, a daleko mniej dla dziejów dominikanów w Koronie i na Litwie³⁾. Wobec tego nie też o nim nie wie ks. S(tanisław) Ch(odczyński), autor artykułu: *Dominikanie w Polsce* w wydanej przez ks. Michała Nowodworskiego *Encyklopedji kościelnej* (Tom IV. Warszawa 1874, str. 287—306), czerpiący głównie z ks. Barącza. Nie zna Mikołaja i podręczna *Encyklopedia kościelna* wydana pod kierunkiem ks. Zygmunta Chelmieckiego (Warszawa).

Nie przynosi o naszym Mikołaju nic i ogromne 8 tomowe dzieło: *Bullarium Ordinis Praedicatorum (Romae 1740)*, będące zbiorem bull, odnoszących się do zakonu dominikanów. I nie dziwnego, lekarz nasz nie odegrał w dziejach zakonu żadnej ważniejszej roli. Dzieła Wincentego Marji Fontany: *Sacrum the-*

¹⁾ Brückner, *Dzieje literatury polskiej w zarysie*. 2 t. Warszawa 1903.

²⁾ *Dzieje literatury pięknej w Polsce* w *Encyklopedji Akademji Umiejętności* w Krakowie (1918).

³⁾ Por. ks. S. Ch(odczyński), *Dominikanie w Polsce*, w *Encyklopedji Kościelnej* ks. Nowodworskiego (Warszawa, 1874) str. 306.

atrum Dominicanum (Romae 1666) i Monumenta Dominicana (Romae 1675) nie zawierają wzmianki o Mikołaju. Nie mogłem korzystać z dzieła: Monumenta Ordinis fratrum Praedicatorum historica (T. III—IV. Acta capitulorum generalium, rec. Reichert. Romae 1898, 1899), mimo że dzieło samo miałem w ręku, a to dlatego, że wydawnictwo to nie posiada dotąd indeksu osób. Henryka Finkego, Ungedruckte Dominikanerbrieife des XIII Jhd. (Paderborn 1791) również nie przynoszą nic nowego¹⁾. Niedostępne było mi dzieło: B. Berthier, Opera ad res ordinis Praedicatorum spectantia (Friburgi Helvetiorum 1891). Analecta sacri ordinis fratrum Praedicatorum seu vetera ordinis monumenta... ed. Frühwirth (Romae 1893—1898) według udzielonej mi kompetentnej informacji nie mogą zawierać nic o osobie Mikołaja. Niedostępne były mi dalej dzieła: Danzas, Étude sur les temps primitifs de l'ordre de s. Dominique, 4 tomy, Paryż 1874, i Chapotin, Histoire des Dominicains de la province. I. Le siècle des fondations, Rouen 1898. Wreszcie ze starszych nie miałem dzieła: Malvenda, Annales ordinis Praedicatorum, Napoli 1627. Długosza Liber beneficiorum wymienia tylko prowincjałów dominikańskich w Polsce, o naszym pisarzu niema u niego wzmianki.

Tak więc literatura kościelna nie dopisuje, o ile chodzi o lekarza Mikołaja.

W dalszym ciągu zwróciłem się do naszej literatury lekarskiej. Tu miałem przyjemną niespodziankę. Lekarze nasi daleko więcej zrobili dla historii medycyny w Polsce, niż przypuszczałem. Zasluga świata lekarskiego polskiego jest tem większa, że na żadnym z uniwersytetów polskich nie posiadamy katedry historii medycyny, jak ją posiadają wielkie uniwersytety zagraniczne, np. lipski, katedry, któraby była ośrodkiem badań nad historją medycyny w Polsce. Badania nad tym przedmiotem są zasługą ludzi prywatnych, a najwięcej w tym kierunku zrobili lekarze warszawscy. Posiadamy dziś zebrane starannie wiadomości o lekarzach w Polsce od czasów najdawniejszych aż do dzisiejszych. Wśród tych lekarzy znalazłem i naszego dominikana Mikołaja. Nie zna go wprawdzie jeszcze Ludwik Gąsiorowski, autor 4-tomowego

¹⁾ Z dzieł Fontany i pracy Finkego mogłem korzystać dzięki uprzejmości lwowskiego klasztoru dominikanów.

działa: Zbiór wiadomości do historii sztuki lekarskiej w Polsce (Poznań 1839), ale zwrócił na niego uwagę już w r. 1877 Ernest Świeżawski w artykule: Przyczynki do dziejów medycyny w Polsce, pomieszczonym w Pamiętniku Towarzystwa lekarskiego warszawskiego (t. 73 str. 18—20). Uczony ten w szkicu, poświęconym lekarzowi Bolesława Wstydlivego i żony jego Kingi, Radosławowi (Radstawowi), wspomina i o naszym Mikołaju (str. 18 nn) i opierając się na ważnym źródle rocznikarskim polskim, które niebawem poznamy, przynosi o osobie jego bliższe wiadomości. Z artykułu Świeżawskiego przeszły te wiadomości do gruntownego Słownika lekarzów polskich dra Stanisława Kościńskiego (Warszawa 1883), który wśród kilku innych lekarzy Mikołajów tej epoki wymienia i naszego (str. 321). Na Mikołaja jako pisarza zwrócił pierwszy uwagę¹⁾ najwybitniejszy z historyków nauk przyrodniczych w Polsce, prof. Józef Rostafiński, w pracy: Medycyna na uniwersytecie Jagiellońskim w XV wieku (Kraków 1900) str. 19 n. Przytoczył on tu wiadomość o osobie Mikołaja, zawartą w tytule jego Experimentów. Zaczerpnął ją z katalogu rękopisów erfureckich, które się złożyły na bibliotekę lekarza niemieckiego Amploniusa Ratinck z Rheinbergu z początków XV w., darowaną później przez tegoż lekarza uniwersytetowi erfurekiemu, a zawierającą wiele dzieł medycznych. Katalog tych rękopisów opracował wzorowo profesor uniwersytetu w Halli Wilhelm Schum (Beschreibendes Verzeichnis der Amplonianischen Handschriften-Sammlung zu Erfurt, Berlin 1887). Jeden z rękopisów tej biblioteki (Cod. folio nr. 276, z początku XIV wieku, u Schuma na str. 184 n.) zawiera na karcie 66 verso Experimenta naszego Mikołaja p. t. „Nicolai Poloni Experimenta et Tractatus de serpentibus“. Schum oddrukował znaną nam wiadomość Experimentów o osobie Mikołaja. Stamtąd przejął ją Rostafiński, łącząc z nią wiadomość wspomnianego już polskiego źródła historycznego o działalności Mikołaja w Polsce jako lekarza. Za Rostafińskim powtórzył wiadomość o rękopisie Amploniusa dr. Franciszek Gedroyc w gruntownej źródłowej pracy p. t. Źródła biograficzno-bibliograficzne do dziejów medycyny w dawnej Polsce (Warszawa 1911, str. 493²⁾.

¹⁾ Jeżeli pominiemy krótki przypisek Brücknera (zobacz wyżej).

²⁾ Autor przez przeoczenie nie wymienił tytułu pracy Rostafińskiego; cytuję ją w innych miejscach dzieła.

Na tem wyczerpałem literaturę lekarską naszą¹⁾.

Pozostaje jeszcze literatura historyczna. Na wspomniane już kilkakroć ważne źródło historyczne polskie zwrócił uwagę pierwszy Świeżawski (por. wyżej). Chodziło mi o to, czy nie znajdzie się jeszcze innych źródeł historycznych. Poszukiwania moje pod tym względem pozostały bez rezultatu. Nie przynosi nic Grünhagena i Wutkego Codex diplomaticus Silesiae, Breslau, (Bd. VII. 1886; Bd. XVI, 1892) zawierający regesta do dziejów Śląska a wymienijający także szereg osób z Wielkopolski.

Przejrzałem dalej następujące kodeksy dyplomatyczne: Preussisches Urkundenbuch. Politische Abteilung. Bd. I, hsgb. v. Seraphim (Königsberg 1909)²⁾, Codex diplomaticus Warmiensis (Bd. I—II, Mainz 1860, 1864) oraz inne części Monumenta historiae Warmiensis (Bd. III, 2 Abt. Scriptorum rerum Warmiensium, hsgb. v. Woelky u. Saage, Braunsberg 1866. — Bd. IV. 3 Abt. Bibliotheca Warmiensis, hsgb. v. Franz Hipler. Bd. I. Braunsberg u. Leipzig 1872. — Bd. VI, 3 Abt. M. Perlbach, Prussia scholastica. Die Ost. u. Westpreussen auf den mittelalterlichen Universitäten, (Braunsberg 1895). Z 18 tomów Monumenta medii aevi przejrzałem wszystkie tomy, odnoszące się do naszej epoki, a więc: Kodeks dyplomatyczny katedry krakowskiej (= t. I), Kodeks m. Krakowa (= t. V i VII), Kodeks małopolski (= t. III, IX, X); z innych zbiorów: Kodeks dyplom. Wielkopolski (wyd. Tow. Przyj. Nauk poznań., nakładem biblioteki kórnickiej, Tom II i IV, Poznań 1878, 1881), Kodeks dyplom. polski Rzyszczewskiego i Muczkowskiego (Tom I i II, 1, Warszawa 1847—1848), Kodeks dyplomatyczny mogiński (Kraków 1865), Kodeks dyplom. klasztoru tynieckiego (wyd. Kętrzyński i Smolka, Lwów 1875, z ogromnie niepraktycznym indeksem Hirschberga), Kodeks wielicki (Lwów 1872), Kodeks dyplom. Księstwa mazowieckiego (Warszawa 1863). Dalej przejrzałem Monumenta Poloniae Vati-

¹⁾ Z literatury niemieckiej A. W. E. Th. Henschel, Schlesiens wissenschaftliche Zustände im XIV Jhd. (Breslau 1850) nie zawiera według świadectwa Sudhoffa (str. 31) żadnej wzmianki o naszym Mikołaju. Tegoż Henschla Nachträge zur Gesch. der Medizin in Schlesien im XIII Jhd., w czasop. Janus, t. I, Gotha 1851 było mi niedostępne (wymienione są tam imiona 14 lekarzy z XIII wieku).

²⁾ Indeks do Riedela Codex diplomaticus Branderburgensis, Berlin 1838—1869 (IV Hauptteil, Namenverzeichnis) dla mojego celu niezbyt się okazał odpowiednim, dlatego nie wiem, czym czego w nim nie przeoczył.

cana, t. I—III. ed. Ptaśnik (Kraków 1913—1914), wreszcie A. Bielowskiego *Monumenta Poloniae historica* (6 tomów, Lwów 1864—1878), oraz *Theinera Vetera monumenta Poloniae* (t. I, Romae 1860; indeks tego wydawnictwa, na którym się opierałem, wymienia co prawda tylko osoby ważniejsze). W żadnym z tych źródeł nie znalazłem pewnego śladu Mikołaja. Wzmianki o Mikołajach, któreby się mogły odnosić do naszego, omówię w osobnym rozdziale na końcu, traktując o imiennikach Mikołaja.

Nie znalazły się też żadne ślady Mikołaja w regestach czeskich (Erben i Emler, *Regesta diplomatica nec non epistolaria Bohemiae et Moraviae*, 3 części Praga 1855—1890). Zresztą prozopografję wczesnego naszego średniowiecza — jak wiadomo — utrudnia w wysokim stopniu to, że osoby nie noszą jeszcze nazwisk; gdy więc chodzi o imię chrzestne, często nie wiadzieć, czy identyfikować dwie lub więcej osób, czy nie¹⁾. Trudność zwiększa się jeszcze, gdy, jak w naszym przypadku, nie znamy miejscowości, z której pewna osoba pochodzi. W dodatku imię Mikołaj jest w Polsce XIII i XIV w. bardzo częste. Dalszą trudność stanowi to, że znamy tylko jedną datę z życia Mikołaja i nie wiemy, czy położyć ją na pierwszą, czy na drugą połowę jego życia, innemi słowy nie znamy nawet w przybliżeniu granic życia naszego pisarza. Ja przeszukiwałem kodeksy dyplomatyczne za czas od roku 1250 do 1350.

b) Drugie źródło wiadomości o osobie Mikołaja.

Po tym przeglądzie literatury przedmiotu przejść możemy do drugiego głównego źródła wiadomości o osobie Mikołaja, które pozostało nieznane zagranicznym wydawcom pism jego.

W Bielowskiego *Monumenta Poloniae historica*, t. II (Lwów 1872) znajdujemy rocznik do dziejów Polski, nazwany przez wydawcę rocznikiem Traski²⁾. Zawiera on pod r. 1278 wiadomość, która w przekładzie polskim brzmi:

¹⁾ Tutaj wyrażam podziękowanie za wskazówki bibliograficzne w zakresie literatury kościelnej, literatury historycznej i literatury lekarskiej polskiej profesorom: Stanisławowi Zakrzewskiemu, Wilhelmowi Buchnałskiemu, a przede wszystkim Wład. Abrahamowi i Ludwikowi Finkłowi.

²⁾ Rocznik ten znajduje się między innymi w rkp. pergaminowym bibliordynackiej hr. Zamoyskich z r. 1341 i niemal dosłownie w rkp Sędziwoja

„W tymże roku zjawił się pewien zakonnik imieniem Mikołaj, z pochodzenia Niemiec, z zakonu dominikanów, który uczył ludzi jeść węże, jaszczurki i żaby przeciw każdej chorobie, która ich trapiła, czy to był ból oczu, czy co innego. Mocz człowieka chorego nigdy nie badał, lecz miał jakieś woreczki zamknięte. Co zaś w nich było zamknięte, nie pozwalał oglądać. Wieszal zaś owe woreczki na chorych przez noc, a ci, którzy się pocili skutkiem jego zawieszenia i widzieli jakieś sny, wracali do zdrowia; ci, którzy nie, nie. Chwyтали zaś węże gołą ręką ludzie w imię wspomnianego Mikołaja, nie w imię Chrystusa. Bo jeżeli ktoś chciał chwycić węża w imię Chrystusa, nawet jeżeli miał rękę pokrytą rękawicą, zaraz go wąż ukąsił. Przez niego zaś pouczeni niektórzy bracia z zakonu dominikanów jedli węże. Także Leszek, książę Sieradza, z małżonką swą Gryfiną z polecenia tegoż dominikana w tym samym roku zaczął jeść węże, jaszczurki i żaby, przez co był wstrętny całemu ludowi, chociaż te były dla nich bardzo pomocne“¹⁾.

Sprawa dotychczasowych wiadomości o Mikołaju przedstawia się więc tak, że uczeni zagraniczni znali jedną stronę medalu,

z Czechła, znajdującym się obecnie w posiadaniu ks. Czartoryskich, a pochodzącym w głównej swej części z połowy XV wieku. Tekst tych 2 rękopisów różni się tem od tekstu innych, że ostatni dopełniacz rocznika, opisawszy zajęcie Lwowa przez Kazimierza W. w r. 1340, dodaje: *Traska etiam fuit ibidem. Traska ów jest albo imieniem kontynuatora, albo osoby, kontynuatora bliżej obchodzącej.*

¹⁾ Tekst łaciński: (1278... *Eodem anno surrexit quidam religiosus nomine Nicolaus, natione Theutonicus, ordinis fratrum Predicatorum, qui docuit homines comedere serpentes, lacertas et ranas contra quamlibet infirmitatem, a qua detinebantur, sive fuit dolor oculorum, vel aliud. Urinam autem hominis infirmi nunquam inspiciebat, sed habebat quasdam bursiculas clausas. Quid autem in eis clausum fuisset, aspicere prohibebat. Suspendebat autem illas bursiculas singulas super singulos infirmos per noctem, et qui sudabant ex huius suspensione et quaedam videbant sompnia, curabantur, et qui non, non. Capiebantur autem serpentes nuda manu ab hominibus in nomine predicti Nicolai, non in nomine Christi. Nam si quis in nomine Christi vellet capere serpentem, etiam si habuit manum tectam cum cyroteca, statim momordit eum serpens. Ab hoc autem informati quidam fratres de ordine Predicatorum comedebant serpentes. Dominus etiam Lesteco, dux Syradie, cum uxore sua Griphina per mandatam eiusdem Predicatoris eodem anno cepit comedere serpentes, lacertas et ranas, propter quod fuit abhominabilis omni populo, licet fuerint eis valde medicinales).*

uczeni nasi drugą, żadni nie znali obu stron. Zobaczymy teraz, jak się przedstawia osoba Mikołaja po złączeniu wiadomości tkwiących w pismach z zapiskiem kroniki polskiej, czyli jak wygląda synteza wszystkich znanych dotąd wiadomości o Mikołaju.

Jakaż jest przedewszystkiem wiarogodność wiadomości rocznikarza polskiego? Zgadniają się one ze wszystkim, czego nas o sztuce lekarskiej Mikołaja ucza jego własne pisma, zgadzają się dalej z tem, co wiemy skąd inąd o Leszku Czarnym, bo o tego księcia tu chodzi; dlatego wiadomości owe musimy uznać, co najmniej w głównych punktach, za wiarogodne¹⁾. Jedna tylko wiadomość mogłaby budzić pewne wątpliwości. Czy jest prawdopodobne, by dominikan nakazywał chwytac węże w imię własne, nie w imię Chrystusa? Czy to jest zwłaszcza podobne do wiary w owym wieku głębokiej religijności i ascetyzmu? Mikołaj, jak widać z jego pism, posiadał wiele pewności siebie, a nawet zarozumiałości. Z cudownych skutków swej sztuki lekarskiej chępli się co krok w swych pismach. Obok świętych ludzi, jak Jacek, Czesław, Kinga, Salomea, Jolanta, mamy w tym wieku w Polsce takie osobistości, jak głośny biskup krakowski, Paweł z Przemankowa, który prowadzi życie rozpustne, porywa mniszkę, uciska poddanych, zaniedbuje obowiązki biskupie, tracąc czas na polowaniach, a odkłada pokutę na później, gdy posłyszał głos, że jeszcze siedm lat żyć będzie. Co więcej, duchowieństwo nie uważa za stosowne wystąpić przeciw takiemu biskupowi. Wogóle są to czasy jaskrawych przeciwieństw: z jednej strony gwałty, bezprawia a nawet zbrodnie, z drugiej ascetyczna świątobliwość i świętość, będąca właśnie może reakcją przeciw upadkowi moralnemu innych. Obok więc wielkich i świętych postaci wśród dominikanów XIII wieku mógł istnieć i szarlatan, który moc swego imienia stawiał wyżej, niż moc imienia Chrystusa. Nie można więc i tej wiadomości zarzucić nieprawdopodobieństwa wewnętrznego. Ale gdybyśmy nawet ową wiadomość o zaklinaniu węży zaliczyli do materiału anegdotycznego, do owej pajęczyny, która oplata się około każdego rozgłosu ludzkiego, to

¹⁾ Naodwrot zgodność nowoznalezionych pism Mikołaja z treścią zapisku jest nowem stwierdzeniem wiarogodności rocznika Traski, z innych powodów uznanego przez historyków za wiarogodny. (Por. Bol. Ulanowski, Przyczynek do dziejów Pawła z Przemankowa. Rozpr. Wydz. hist. filoz. Akad. krak., t. 17 (1884), str. 97. — Balzer, Genealogja Piastów (Kraków 1895) str. 334).

i w tym razie resztę wiadomości rocznika musimy uznać za wiarogodną.

Rocznikarz polski przynosi nam przedewszystkiem jedną wiadomość ważną dla osoby Mikołaja. Na podstawie dodatku do imienia Mikołaja „lekarz z Polski“, zawartego w rękopisach jego traktatów, uczeni zagraniczni uważali Mikołaja za Polaka¹⁾. Rocznik Traski pouczył nas, że Mikołaj był Niemcem. Wiadomość ta jest zupełnie prawdopodobna. Zakony ówczesne w Polsce, zwłaszcza najgłośniejsze z nich: dominikanów i franciszkanów, liczyły mnóstwo cudzoziemców, zwłaszcza Niemców i Czechów. Prowincjali dominikanów polskich są często cudzoziemcami. Prowincję polską dominikanów utworzono w r. 1228 a już w r. 1229 drugim prowincjałem Polski był Gerard z Wrocławia, zapewne Niemiec. W r. 1241 został prowincjałem przeor lipski Henryk, w 1249 teolog paryski Mikołaj, w r. 1263 Czech Jan, w cztery lata później Niemiec Reginald, w r. 1275 Mikołaj z Lombardji, w r. 1287 Czech Bolesław (dwa razy). Czwartym generałem zakonu był również Niemiec²⁾.

Ale Niemcy pojawiają się w wieku XIII tak gęsto w klasztorach, że utrudniają nawet wstęp Polakom do zakonu. W w. XIII żywioł niemiecki wogóle napływa do Polski szeroką falą. Książęta dzielnicowi, możnowładcy, duchowieństwo wyższe z powodów ekonomicznych wprost popierają kolonizację niemiecką. Zwłaszcza po najazdach tatarów i innego wroga starano się w wyludnionym kraju o osadników z zewnątrz. Przedewszystkiem miasta niemiezcją szybko, nawet największe. Jak bardzo w nich rozpanoszył się żywioł obcy, dowodzi jaskrawo bunt wójta krakowskiego, Alberta, za Łokietka. Miasta polskie jedno za drugim zaczynają uzyskiwać prawo magdeburskie. Szkoły ówczesne zalane były Niemcami tak, że aż biskupi na synodach musieli zakazać powierzania nauki w szkołach ludziom nie umiejącym po polsku³⁾. Arcybiskup gnie-

¹⁾ Diels, str. 378.

²⁾ Ks. Barącz, Rys dziejów zak. kazn. t. I, str. 74, 87, 115, 116, 117, 120, 121. — Według Stan. Kętrzyńskiego (Podręcz. Encykl. Kość. ks. Chełmieckiego, Tom 9—10, str. 89) dominikanie rekrutowali się wówczas nawet przeważnie z Niemiec.

³⁾ O szerzeniu się żywiołu niemieckiego por. między innymi: Roepell, Geschichte Polens, t. I. (Hamburg 1840, rozdz. ost.); — Al. Semkowicz, Walka o monarchję, 1288—94 (Kwart. histor. 1891, str. 732—4, gdzie mowa także o zniemczeniu klasztorów franciszkańskich).

źnieński] pisze do papieża list, przedstawiający niebezpieczeństwo, jakie grozi Polsce od Niemców.

Co prawda, jeżeli Mikołaj nazwany jest przez rocznikarza Niemcem, to nie znaczy jeszcze koniecznie, że musiał przybyć do Polski z Niemiec. Mógł być Niemcem urodzonym w Polsce, np. synem mieszczanina niemieckiego. Jestto nawet prawdopodobniejsze, niż żeby przynależał do Niemiec, bo w tym drugim razie byłby się w swych pismach nazywał „Mikołajem z Niemiec“, nie „z Polski“, nawet w tym razie, gdyby w Polsce bawił był lat kilkanaście. Chodzi teraz o to, czy wierzyć tradycji Traski, że Mikołaj był Niemcem, czy też, opierając się na notatce rękopisów „de Polonia“, uważać go za Polaka. Zdaniem mojem nie można wątpić, że Mikołaj był Niemcem. Rocznikarz, którego wiarogodność jest stwierdzona, nie miał powodu podawać lekarza księcia za Niemca, gdyby ten nim nie był rzeczywiście. Że zaś o Mikołaju rocznikarz jest dobrze poinformowany, że więc mógł powiedzieć prawdę, dowodzi zgodność innych szczegółów w roczniku, odnoszących się do Mikołaja, z jego pismami. Dodatek „de Polonia“ w rękopisach Mikołaja odnosi się do jego przynależności państwowej lub do dłuższego pobytu w Polsce, nie do jego narodowości.

Mikołaj nie należy więc może w gruncie rzeczy do historii literatury polskiej, ale nie jest dla niej obojętny. Obchodzi ją wprawdzie w mniejszym stopniu, niż np. inny cudzoziemiec, Galus albo później Hiszpan Rojzjusz, ale ma z Polską związek przez to, że bawi na dworze księcia polskiego i że za granicą uchodzi później za przynależnego do Polski. Przebywał w ciągu życia w różnych krajach, wszelako nie czuje się przynależnym do żadnego innego, tylko do Polski. Nie wiemy, czy urodził się w Polsce czy w Niemczech, w każdym razie czuł się związanym z Polską. Nie będziemy go przywłaszczać literaturze naszej, pisarz ten nie przyniósłby jej wielkiego blasku, ale historia literatury i nauki naszej średniowiecznej nie będzie go mogła w przyszłości pominąć.

Uczeni zagraniczni kładli Mikołaja na początek XIV wieku¹⁾. Rocznik polski uczy nas, że Mikołaj czynny był jako lekarz już na początku ostatniej ćwierci XIII wieku. W r. 1278 pojawia się on na dworze Leszka Czarnego. Leszek nie był jeszcze księciem krakowskim. Panował wtedy nad swem dzie-

¹⁾ Sudhoff, str. 31. — Diels, str. 376.

dzielnym księstwem sieradzkiem. Leszek był synem księcia kujawskiego, Kazimierza I, pana na Sieradzu. Mikołaja więc musimy w r. 1278 umieścić w małopolskim Sieradzu. Dopiero w roku następnym, 1279, po śmierci krewnego swego, Bolesława Wstydliviego, Leszek został księciem krakowskim i sandomierskim i panował jako taki do r. 1288. W Sieradzu zbudował ojciec Leszka, Kazimierz, kościół i klasztor dominikanów w r. 1260 a więc na kilkanaście lat przed wystąpieniem Mikołaja na widownię¹⁾.

Leszek był księciem pobożnym, a szczególniejszemi względami cieszyli się u niego dominikanie. Mikołaj jest jego lekarzem, dominikanin Idzi kapelanem i spowiednikiem. Po śmierci został Leszek pogrzebany w klasztorze dominikanów w Krakowie²⁾. Dwa zakony, dominikanie i franciszkanie, oba powstałe świeżo w XIII w. cieszyły się wtedy wogóle wielką wziętością i znaczeniem w świecie chrześcijańskim, w kościele i u książąt. Wiek XIII jest złotym wiekiem średniowiecza. Wydaje wielkich pisarzy, a wielu z nich należy do dominikanów, jak: Tomasz z Akwinu, Albert Wielki, uczony enyklopedysta Wincenty z Beauvais (Vincentius Bellouacensis)³⁾. Dominikanie, których głównem zadaniem było kaznodziejstwo i misjonarstwo, mieli zwłaszcza w Polsce, otoczonej ludami pogańskimi, pole do wybitnej działalności. Dominikan Mikołaj nie jest więc na tle ówczesnej nauki zjawiskiem odosobnionem. Wogóle w Polsce łacinę i naukę w w. XIII uprawiało głównie duchowieństwo. Świeccy mało się jeszcze garnęli do nauki, i to więcej mieszczanie, niż szlachta. Jeszcze w r. 1339 na 50 z górą świadków ze stanu rycerskiego, między nimi i dostojników państwa, dwu tylko umiało po łacinie; na 24 mieszczan pięciu⁴⁾. Także i leczeniem trudniło się głównie duchowieństwo, jedyny stan, kierujący oświatą. Co prawda, dominikanom zabroniono zajmować się medycyną praktyczną, a nawet uprawianie medycyny teoretycznej przez dominikana było czemś wyjątkowem. Wyjątkiem takim był dominikan Wilhelm z Moerbeku, tłumacz pism Hippokratesa i Galena (Diels, str. 376). W w. XIII na dworach książąt i możnych znajdujemy lekarzy przybocznych; inne stany nie były dosyć zamożne, żeby ich utrzymać.

¹⁾ Ks. Barącz, Rys dziejów, t. II. (w przeglądzie klasztorów pod: Sieradz).

²⁾ Ks. Barącz, w w. dz. t. I, str. 121.

³⁾ Franciszkanie są: Duns Scotus i Roger Bakon.

⁴⁾ Chmielowski, Hist. lit. pol., t. I (Kraków 1899), str. 66.

Na tem tle zrozumiałem się staje to, że zakonnik jest lekarzem księcia polskiego. Ale nie dziwi nas też, że jest nim Niemiec. Leszek Czarny sprzyjał bardzo niemieczyźnie i do niej się skłaniał nawet w obyczajach swoich¹⁾. Rocznik krakowski mniejszy powiada o nim: „in favorem Teutonicorum comam nutriebat“, gdy więc Polacy ówcześni strzygli włosy, Leszek nosił wzorem niemieckim włos długi. Popierał on i kolonizację niemiecką, a zagrożony utratą tronu podczas buntu Pawła z Przemankowa i zmuszony no ucieczki z Polski oparł się na niemieckich mieszczanach krakowskich i po zwycięstwie wynagrodził ich potem hojnie przywilejami²⁾.

Tego to Leszka i żonę jego Gryfinę leczył według rocznikarza Mikołaj. Znał on w gruncie rzeczy jedyne lekarstwo na wszystkie choroby: dawał do spożywania węże, ropuchy i inne płazy; wobec tego nie możemy z notatki rocznika wnosić, na jaką chorobę Mikołaj leczył parę książęcą. Można jednak snuć pewne domysły. Nie słyszymy w tradycji naszej historycznej o żadnej chorobie Leszka ani jego żony: książę, ustawicznie czynny, tak zajęty wojnami i łowami, musiał być silnego zdrowia. Natomiast wiemy, iż Leszek i jego żona nie mieli potomstwa. Co więcej, para książęca głośne zajmuje miejsce w *chronique scandaleuse* XIII wieku. O *cause celebre*, której była przedmiotem, podaje krótką wiadomość rocznik Traski pod r. 1271, a szczegółowo pod tymże rokiem opisuje ją Długosz (wyd. Żegoty Paulego, Kraków 1873, t. II. — Dzieła t. XI, str. 420). Oto słowa Długosza w przekładzie moim, bo przekład Mecherzyńskiego jest błędny: „Żona Leszka Czarnego, księcia sieradzkiego, księżniczka Gryfina, córka Rościława, księcia Rusi, chociaż z mężem swoim Leszkiem Czarnym lat już blisko 6 mieszkała, zwoławszy zgromadzenie panów, rycerstwa i matron sieradzkich, w obecności i samego księcia Leszka, potwierdzającego skargę milczeniem, oświadczyła (deduxit), że aż dotąd jest dziewicą, nietkniętą przez męża, i zarzuciła mu impotencję i oziębłość; czepiec, którym jako mężatka zwykła była owijać głowę, w klasztorze braci mniejszych w Krakowie w obecności wielu zdjęła i odtąd zaczęła występować jako dziewica, chodząc z odkrytą głową i unikać pożycia z księciem Leszkiem, ażeby w ten sposób szukać

1) Por. Roepell, *Gesch. Polens*, I, str. 536, 540, 584.

2) Szajnocha, *Pierwsze odrodzenie się Polski*² (Lwów 1859) str. 313 nn.

z nim rozwodu". Rocznik Traski powiada: „Eodem anno Griphina, uxor ducis Lestconis Siradiensis deposuit de se peplum publice, eo quod dixit, se esse virginem incorruptam nec ab eo poterat cognosci propter inpotentiam ipsius, ut dicebatur". Leszek urodził się między r. 1240 a 1242. Gryfinę zaślubił w r. 1265, licząc 23 do 25 lat¹⁾. Oskarżenie Leszka przez żonę nastąpiło w szóstym roku małżeństwa 1271. W trzy lata później, 1274²⁾, za staraniem Bolesława Wstydlivego nastąpiło pojednanie małżonków i powrót Gryfiny do męża. Długosz, który je kładzie na r. 1275 (t. II = Opera t. XI, 420, 435), przedstawia rzecz tak: „Bolesław Wstydlivy, książę krakowski i sandomierski, niechętnem patrząc okiem na rozłączenie się księżny Gryfiny z mężem Leszkiem Czarnym, księciem sieradzkim, (któremu zarzucała oziębłość i impotencję i już od lat 4 z nim nie żyła) i chcąc usunąć spadającą stąd na brata swego Leszka Czarnego hańbę i niesławę, udał się osobiście do Sieradza i różnemi namowami, tak sam przez się, jak i przez panów krakowskich, których miał przy sobie, przebłągał księżnę Gryfinę i dnia 6 sierpnia pojednał ją z księciem Leszkiem Czarnym, dawne między nimi spory i zatargi rozsądnym układem załagodził i wznowił wzajemną miłość małżeńską, którą odtąd szczerze sobie okazywali oboje i aż do śmierci zachowali". Bezpotomny Bolesław Wstydlivy upatrzył w Leszku Czarnym następcę swego na tronie, zależało mu więc na tem, by Leszek pojednał się z żoną i doczekał potomstwa. W 4 lata po owem pojednaniu pojawia się na dworze Leszka w Sieradzu lekarz Mikołaj. Nasuwa się przypuszczenie, że zażądano od niego środków, mających zapewnić Leszkowi potomstwo. Wniosek ten wysnuł już Ernest Świeżawski³⁾. Przemawia za nim w moich oczach to, że zachowany zbiór recept Mikołaja zawiera między innymi lekarstwami i lekarstwo przeciw impotencyi⁴⁾.

Rocznik Traski powiada, że środki Mikołaja okazały się bardzo skuteczne. Nie może tu mieć na myśli środków, któreby spro-

¹⁾ Balzer, Genealogja Piastów, (Kraków 1895), str. 331—4.

²⁾ Balzer, tamże.

³⁾ Świeżawski, Przyczynki do dziejów medycyny w Polsce (Pam. Tow. lek. warsz., t. 73, 1877, str. 19.

⁴⁾ Sudhoff str. 35: „Item si aliquis non potest cohire cum muliere, da ei bibere in dicto modo de oleo, quando vadit ad lectum, et ungat similiter virgam, et bene cohibet". Mowa tu jest o „oleju filozofów“.

wadziły potomstwo, bo Leszek umarł bezpotomnie. Pod tym względem więc zachodzi trudność przy naszym przypuszczeniu. Może jednak trudność ta da się usunąć, gdy się przyjmie, że skuteczność środków Mikołaja okazała się przy jakiejś innej przemijającej chorobie, lub że para książęca przypisywała zdrowie środkom Mikołaja, bo środki jego, według zachowanych pism, chroniły także na przyszłość od chorób. Można by myśleć i o rozlicznych innych możliwościach. Para książęca mogła np. rozpuszczać wieści o skuteczności środków Mikołaja w celach politycznych, by budzić nadzieję, że będzie miała potomstwo. W każdym razie wierzyć możemy doniesieniu rocznikarza, że spożywanie płazów przez księcia budziło w poddanych wręt ku niemu.

Z pism Mikołaja wiemy, że przebywał on długo w Montpellier, sławnem swą szkołą lekarską. Chodzi o to, na jaki czas położyć ten pobyt, a przede wszystkim, czy Mikołaj bawił we Francji przed czy po swym pobytku na dworze Leszka. Najprostsze przypuszczenie byłoby, że Leszek radził się lekarza, który przybył z zagranicy z wyrobionem imieniem. Czy da się to pogodzić z dziejami uniwersytetu w Montpellier? Uniwersytet zreorganizowano w r. 1289 bullą papieża Mikołaja IV, który złączył w uniwersytet wydziały: lekarski, prawniczy i artium. Ta reorganizacja przypada zatem już na czasy po śmierci Leszka. Ale uniwersytet w Montpellier istniał już dawniej. Statuty miał mu dać w r. 1220 kardynał Konrad, legat Honorjusza III. A początek studiów lekarskich w tem mieście przypada na czasy jeszcze dawniejsze. Popularność lekarzy z Montpellier jest poświadczona już w XII w., mianowicie w r. 1153. Studja lekarskie zaszczepili tam Arabowie hiszpańscy i Żydzi¹⁾. Mógł tam więc bawić Mikołaj i przed reorganizacją uniwersytetu. Z drugiej strony przypuszczaćby można, że Mikołaja pociągnęła do Montpellier sława zreorganizowanego świeżo uniwersytetu, zwłaszcza gdy ze śmiercią Leszka w r. 1288 zerwały się węzły, łączące go z dworem książęcym. By był później lekarzem brata przyrodniego Leszkowego, Władysława Łokietka, nie słyszymy wcale. Tak więc dzieje szkoły lekarskiej w Montpellier nie dają nam klucza do ustalenia czasu pobytu Mikołaja w tem mieście. Studja wyższe odbywano wtedy u nas zagranicą, w kraju bowiem nie było jeszcze uniwersytetu, w ogóle

¹⁾ La grande Encyclopédie paryska, t. 24 pod wyrazem: Montpellier.

stan oświaty w Polsce był niski. Na studja lekarskie udawano się do Francji lub do Włoch. Co prawda, Mikołaj nie jest przedstawicielem ówczesnej medycyny urzędowej, racjonalnej; przeciwnie, medycynie tej wydał walkę zaciętą. Mógł więc wystąpić z cudotwórczą swoją sztuką bardzo dobrze jako samouk, a niejaki wiadomości lekarskie w jego dziele mogą pochodzić z książek.

Nie wiemy także, kiedy powstały jego pisma. Mogły one powstać w jego starości. Za tem przemawia stosunek jego do Arnolda de Villa nowa (o czem poniżej). W każdym razie prócz tytułu magistra, który zapewne rzeczywiście oznacza stopień naukowy, już sama sztuka wierszowania Mikołaja dowodzi, że posiadał on wyższy stopień wykształcenia, a nie tylko elementarne wiadomości z łaciny. W Montpellier znajdowało się studjum dominikańskie. Może Mikołaj studjował tam teologję za młodu a przy tej sposobności w słynnym ognisku medycyny zaznajomił się z sztuką leczniczą. Koniec końcem nie da się powiedzieć nic pewnego, kiedy Mikołaj bawił we Francji; prawdopodobnie dopiero po opuszczeniu dworu Leszka. Tłumaczyłoby się wtedy łatwiej to, że nazywa się za granicą „lekarzem z Polski“; że w przedmowie do pisma *Antipocras*, wykazującego wpływ południowo-francuski, powołuje się na praktykę lekarską w rozmaitych krajach; tłumaczyłoby się dalej to, że w Polsce Łokietkowej nie znajdujemy żadnego jego śladu, wreszcie, że dla swych aspiracyj naukowo-literackich szukał odpowiedniego środowiska na Zachodzie, nie znalazłszy go w ciemnej jeszcze Polsce; tak zresztą postępowali i inni średniowieczni pisarze polscy. Na czas pobytu w Montpellier lub późniejszy przypadłaby tedy i działalność pisarska Mikołaja. Cokolwiekby jednak ktoś sądził o czasie pobytu w Montpellier, wydaje się prawdopodobnem, że działalność pisarską Mikołaja położyć należy na późniejsze czasy jego życia. Przemawia za tem i wieloletnie doświadczenie, na które się ciągle w swych pismach powołuje. W każdym razie z faktu że rękopis jego pisma *Antipocras* pochodzi z początku XIV w., nie można wnosić, by utwór ten powstał dopiero w tym czasie, bo rękopis ten jest kopją sporządzoną przez przepisywacza i może pochodzić z oryginału znacznie wcześniejszego.

Czas życia Mikołaja przypada w każdym razie przeważnie na wiek XIII. Nawet jeżeli przyjmujemy, że Mikołaj leczył Leszka (1278) będąc młodym, kiedy miał dajmy na to lat około 30, to czas urodzenia jego położyć musimy na połowę XIII w., około r.

1250. W takim razie na wiek XIV przypadłyby tylko ostatnie lata życia Mikołaja. Jeżeli w r. 1278 Mikołaj był starszy, to niemal całe jego życie umieścićby trzeba w wieku XIII.

2. Pisma Mikołaja.

Chociaż polskiemu światu lekarskiemu znana była postać Mikołaja z rocznika Traski, to jednak mamy prawo dzisiaj mówić o „nowoodkrytym pisarzu“, gdyż nie tylko wiadomości nasze o osobie Mikołaja pomnożyły się znacznie ze znalezieniem pism jego (nie wiedzieliśmy n. p. o jego pobycie w Montpellier i w różnych krajach), ale po raz pierwszy dowiedzieliśmy się, że Mikołaj pozostawił po sobie prace wierszem i prozą, że był autorem recept głoszonych przez kilka wieków w Europie, że więc należy do historii nie tylko kultury, lecz i literatury czy piśmiennictwa naukowego. Dawniej uważano go tylko za zwykłego lekarza, i to lekarza graniczącego o miedzę z szarlatanem.

Znamy dotychczas tylko dwa pisma Mikołaja. Wierszowany traktat *Antipocras* zawiera walkę z racjonalną Hippokratejską medycyną urzędową wieku XIII i przedstawienie zasad, teorii Mikołaja. Natomiast *Experimenta* — to szereg recept o celu czysto praktycznym.

a) *Antipocras*.

Utwór ten znamy z jednego jedyne go rękopisu Phillipicus 1672 (fol., str. XIV), znajdującego się w Bibliotece królewskiej w Berlinie. Z niego wydał go najpierw Karol Sudhoff, a później na podstawie nowej własnej kollacji Diels. Utwór obejmuje 427 wierszy, a pisany jest leoninami, t. j. heksametrami daktylicznymi, rymującymi koniec wiersza ze środkiem. Rym środkowy przypada po cezurze penthemimeres. Znajomość prozody Mikołaja jest wcale dobra. Łacina utworu jest ciemna i zawiła, często prawie niezrozumiała. Ma się wrażenie, że nie tyle jest to właściwość stylu autora lub skutek niedostatecznego panowania nad łaciną, jak raczej zamierzona niejasność. Autor jakby się starał wprost to, co jasne i proste, wyrażać w sposób zawiły, jakby igrał z czytelnikiem. Podobno istniała nawet wtedy taka teoria pisarska. W dodatku przepisywacz nie rozumiał, czy nie umiał odczytać wielu miejsc

traktatu i przekreślił liczne wyrazy, co jeszcze więcej utrudnia zrozumienie tekstu. Dielsowi udało się w wielu miejscach odgadnąć brzmienie pierwotne, ale praca nad tekstem nie jest jeszcze skończona, o ile utwór wogóle na taką pracę zasługuje. Strona fonetyczna a może i dobór wyrazów wykazują wpływy romańskie, co by przemawiało za tem, że Mikołaj pisał swój utwór w Montpellier, lub po opuszczeniu tego miasta; zresztą przypuszczenie to wyżej przedstawiało się nam i z innych powodów jako prawdopodobniejsze.

Treść pisma *Antipoceras* (któremu autor dał także tytuł *Liber empiricorum*), o ile ciemny język pozwala ją zrozumieć, przedstawia się, jak następuje.

Autor oświadcza najpierw we wstępie prozaicznym, że wbrew ogólnemu zwyczajowi i sztuce lekarskiej leczy choroby pigułkami i lekarstwami niezwykłymi i że wśród wielu narodów dokonał zadziwiających kuracyj. Lekarstwa swoje częścią każe zażywać wewnątrznie, częścią zawiesza je na chorym w różnych naczyniach, pierścieniach i t. d. Metoda jego lecznicza wywołuje wiele zazdrości w kołach lekarskich. Pismo *Antipoceras* opiera się całkowicie na doświadczeniu.

Następnie przechodzi do właściwego traktatu w formie wierszowej. Rozpoczyna go inwokacją do Boga, prosząc go o pomoc. Lekarze występują zaczepnie przeciw niemu; oby Bóg uzbroił jego wiersze, by odparł ataki zazdrosnych (ww. 1—5). Zwraca się dalej z inwektywą przeciw zazdrosnym (ww. 6—11). Następnie uderza na powagę Galena, który twierdzi, że nie można leczyć choroby, nie znając jej przyczyny, a operuje wyłącznie (czterma) żywiołami. Jeżeli, Galenie — powiada — chcesz uniknąć zarzutów ze strony leczonych, zwróć uwagę na siły, tkwiące ze zrządzenia bożego w rzeczach, na siły sprawiające cuda, którym podlegają i żywioły (ww. 12—21). Dowodzi tego przykład biblijnego Tobiasza, którego ojcu archanioł Rafał przywrócił wzrok za pomocą wnętrzości rybich. Powiedz, jeżeli wiesz, — powiada dalej, zwrócony do Galena — jaki jest skład owej ryby. Jak w tej rybie, tak i w wielu innych rzeczach tkwi siła boża. Świadkiem tego Ptolemeusz i platoński Timeusz (ww. 22—34). Bóg daje rzeczom często siłę nie żywiołową i nie materjalną, lecz duchową (ww. 35—39). Uczy tego doświadczeniem mistrz Albert (Wielki). Tej teorji nie jest przychylną sztuka lekarska, a jednak teorja owa, mimo że nie zacho-

wuje żadnego z przepisów Hippokratesa, lecz cudownie choroby i zawstydzają lekarzy, zmniejszając im ich dochody. Lekarze tylko zwiększają choroby, za co nieraz dostają cięgi i bywają odpędzani (ww. 40—50). Siła zesłana z nieba tkwi w gnoju, w błocie, w kamieniu, jak się o tem autor traktatu niejednokrotnie przekonał, przebywa w rzece, w morzu, w ziemi, kryje się w rzeczach małych i wielkich, w muchach i robakach. Stąd też powiada uczony Hermes¹⁾: Mądrość niebiańska daje siłę zwierzętom, roślinom i minerałom. Ktoby znał dobrze te siły, mógłby bez pomocy demona działać cuda, jakich dokonywa magja. Słowa te Hermesa nie są kłamliwe, gdyż autor naszego traktatu wielokrotnie czynił na tej drodze cuda: doświadczyli ich ślepi, głusi i chromi (ww. 51—72). Z daru niebios siła wstępuje w rzeczy; rzeczami owemi gardzą lekarze dlatego, że są tanie i pospolite. Autor traktatu posługuje się rzeczami prostemi a cudownemi, którym Bóg błogosławi. Postawi na to tysiąc świadków, dowodzi też tego jego sława (ww. 73—86). Następnie wyjaśnia, co to jest empiricum (empericum). Empiricum nazywamy rzecz, której wrodzona siła się rozlewa, a która mimo to tej siły nie traci, podobnie jak magnes, który przyciągając żelazo nie traci swej siły (ww. 87—99). Siła tajemna kryje się raczej w rzeczach lichych niż cennych: wół lub jeleń, niedźwiedź lub lampart ustępują w niej ropusze. Żmija przewyższa kość słoniową. Muchy więcej znaczą przy lekach, niż inne cenne stworzenia (ww. 100—126). Siła niebieska tworzy trucizny sprowadzające śmierć ale i przywracające życie (ww. 127—139). Autor uderza na sposób leczenia lekarzy, posługujących się smołą, pieprzem, wapnem i siarką; gardząc drogą prostą, idą oni ścieżkami krzywemi (ww. 140—152). Siła ukryta leży zarówno w rzeczach nieczystych jak czystych, jak to wypływa z Ptolemeusza. Lekarze mało posiadają wiedzy, jeszcze mniej charakteru, a zato wiele chępliwości i zazdrości. Powinni iść po naukę do autora traktatu, uczyć się od niego, że rzeki pełne są leków, a siły tajemne górują nad lekami nierozumnego Galena. Dowodzą tego fakty (ww. 153—164). W dalszym ciągu autor ponownie przedstawia, że są pewne rzeczy, które już to zabijają życie, już to usuwają choroby i przywracają zdrowie za sprawą nieba. Empiryki owe przywracają słuch, wzrok, mowę, chód. Pospólstwo lubi empiryki, za to lekarze unikają ich jako leków pospolitych, niewyszukanych (ww. 165—190).

¹⁾ Hermes trismegistos, zob. o nim w rozdziale: Źródła Mikołaja.

Następuje część druga traktatu; autor zapowiada, że w niej przedstawi rzecz jaśniej.

Rzeczy pospolite często więcej posiadają ukrytej siły, niż cenne i drogie. Siły tej źródłem nie są humory ani siła fizyczna, ani inne rzeczy, lecz siła boża, działająca cuda, lubiąca to, co proste. Dłaczego ta siła tkwi w rzeczach, autor nie wie, widzi ją tylko po skutkach, po usuwaniu choroby i przywracaniu zdrowia (ww. 191—200). Siła ta spływa z nieba i łączy się z rzeczami pogardzanymi jakoby małżeństwem, udzielając im własności leczniczych jakby posagu (ww. 211—229). Lekarze nie starają się tej siły poznać. Gdyby jednak pozbyli się zazdrości i uciekli się do pomocy nieba, zyskaliby sławę, śmierćby się nie srożyła a ludzie nie oplakiwaliby tylu zgonów. Czemuż Hippokrates nie uczy o tych własnościach rzeczy? Oto albo ich nie znał, albo też dążył do tego, by nie było wielu Hippokratesów (ww. 230—239). Im rzeczy są wstrętniejsze, szpetniejsze, pospolitsze, tem więcej kryją w sobie owej tajemnej siły. Siła ta nie zstępuje na cedr, lecz na ropuchę, węża i ślimaka. Ma ją szafir i różne kamienie Nie znajdziesz jej w róży ani mircie, bukszpanie ani terebincie czy orzechu, ale w rzeczach pogardzanych. Rzeczy, które autor sławi, cenił przy leczeniu Apollo; on też na nich oparł swą sztukę leczniczą. Zazdrość przyćmiła potem te leki Apollinińskie; Hippokrates oparł swą sztukę na rozumie; obecnie sztuka owa wraca do życia, a prawdziwości swojej dowodzi cudownymi skutkami (ww. 240—271). Autor traktatu ceni siłę w rzeczach, a nie ich wartość. Wiesza leki na ciele w naczynkach, nie tłucze ich ani proszkuje, a one same bez pomocy lekarza usuwają chorobę. Siły owej nie znajdziesz w rzeczach wonnych; dlatego, autor nie wie, jak nie wie, w jaki sposób lub dlaczego siła leży w pewnej rzeczy (ww. 272—287). Następuje opis szeregu cudownych amuletów. Pierwszym z nich jest cudowny pierścień. Błyszczy on światłem niebiańskim, nie jest ani zimny ani gorący, a usuwa zarówno dreszcze, jak gorączkę. Temu pierścieniowi autor każe tak opowiadać samemu o swych własnościach: „Zrobiony nową sztuką śpiewam lekarzom pieśń żalną, bo nowy i dziwny, mieszcze truciznę i lek, życie i śmierć. Kładzie się mnie zewnątrz ciała; tego, kto mnie nosi, chronię od nagłej śmierci. Jeżeli treść moją kto zażyje wewnątrz, zginie. Leczę febry, usmierzam bóle, przynoszę starcom sen, młodych żywję. Wzmacniam serce i mózg. Zawieszony na szyi usuwam kaszel, astmę i flegmę. Po zawieszeniu mnie ustę-

pują febry i krwotoki; ciężarne chronię przed poronieniem. Nie działał sam, lecz Bóg działa przeze mnie“ (ww. 288—325). W dalszym ciągu autor rozprawia o cudownych naczynkach przez siebie wymyślonych, usuwających chorobę przez pot. Naczynka te leczą, usuwając elementa, o których traktuje Hippokrates. Tymczasem lekarze wola, by im złorzeczono, niżby mieli przywracać zdrowie chorym za pomocą siły niebieskiej. Lekarze nie tylko nie leczą, lecz mnożą choroby, a lubują się jedynie w szumnie brzmiących nazwach i wypróżniają sakiewkę pacjenta (ww. 326—344). Z kolei przemawia inny cudowny amulet w formie krzyża: „Ja, córa światła, siła z gwiazd zrodzona, pełna cudownego leku, usuwam szkody i niebezpieczeństwa, śmierć, ukąszenie, trucizny. Jestem niematerialna i czystsza od światła słonecznego. Kto mnie czci, musi być sam uczciwym. Nienawidzę występku. Bądź trzeźwym i czystym, unikaj przepychu i pychy, poskramiaj obżarstwo. Stań się do mnie podobnym, kto mięnosisz“ (ww. 345—374). Przemawiają potem krócej jeszcze cztery inne naczynia (ww. 375—391). Traktat kończy się wezwaniem zwróconem do Boga. Siła tajemna empiryków, zamknięta w naczynku spiżowem, przemawia tu do czytelnika; powtarza jeszcze raz, że leczy zażyta wewnątrznie, ale większy przynosi skutek noszona zewnątrznie. Autor kończy tem, że nie idzie za lekarzami, lecz ich odrzuca.

Taką jest treść traktatu, o ile ją można wyłowić w powodzi słów ciemnych i niezrozumiałych. Autor powtarza się często. Jądro traktatu można ująć w krótkie słowa. Pewne rzeczy, i to przeważnie pogardzane, pospolite, jak pewne zwierzęta i minerały, posiadają ukrytą, cudowną siłę (virtus), daną im przez Boga: mogą leczyć. Te same rzeczy w innych razach mogą i zabijać. Leczą choroby jużto zażywane wewnątrznie, jużto zawieszane na ciele jako amulety.

Traktat zawiera nie tyle teorię leczniczą, jak raczej pochwały owej virtus i ataki na medycynę szkolną. Mikołaj chce argumentami rzekomo rozumowemi poprzeć swą medycynę ludową. Lekarze urzędowi zaczepiali go, zarzucając mu niewątpliwie, że medycyna jego nie ma podstaw naukowych. Mikołaj zapewne chce im wykazać, że i jego sztuka lecznicza jest racjonalna. W powoływaniu się na doświadczenie widać wpływ Alberta Wielkiego i może echo Rogera Bacona, który posiadał rozległe wiadomości z astronomji i fizyki i wysoko stawiał doświadczenie. Jest też w nim zapewne

wpływ Arnolda z Villanova, o czem będzie mowa niżej. Utwór wartości poetycznej nie ma żadnej, nie dlatego, żeby utwór dydaktyczny o podobnej treści nie mógł jej mieć, bo przykład Lukrecjusza dowodzi czegoś przeciwnego, ale na to potrzeba talentu Lukrecjusza. Autor chętnie szermuje pewnymi uczenie brzmiącymi terminami, n. p. *formalis* i *specialis* (ww. 215—291), jakby się nimi chciał popisywać. Lubuje się też w grze wyrazów o zabarwieniu retorycznym, n. p. w 10:

Sed mage macrescis, infelix, quo mage crescis.

Traktat swój wierszowany Mikołaj zatytułował „Antipocras“, t. j. Antyhippokrates dlatego, że Hippokrates jest ojcem medycyny umiejętniej i że cała medycyna średniowieczna opiera się na barkach Hippokratesa i jego następców, n. p. Galena. Hippokrates odrzucił empirykę rzemieślniczą i kazuistyczną. Chorobę według niego leczy sama natura, a zadaniem lekarza jest jedynie pomagać naturze. Medycyna jego opiera się na podstawach czysto rozumowych i wolna jest od wszelkiego mistycyzmu. Oczywiście, ludowo-mistyczna sztuka lecznicza Mikołaja, operująca tajemniczemi, mistycznymi, cudownymi, dla rozumu niedostępnymi siłami, pozostawała w rażącym przeciwieństwie do tych zasad i musiała je zwalczać, chcąc znaleźć uznanie. Mikołaj — być może — walczył z medycyną urzędową w dobrej wierze, w przekonaniu, iż broni wiedzy, opartej na obserwacji, doświadczeniu, przeciw doktrynie szkolarskiej, przeciw rutynie i skostniałej tradycji¹⁾.

Ataki na lekarzy w tej wczesnej epoce nie mogą dziwić. Znajdujemy je u Petrarcki, znajdujemy u Boccaccia. Molier miał na tem polu licznych poprzedników, a także licznych następców. Naszego Mikołaja różni od tych sławnych pisarzy to, że jego ataki dyktuje — *jalousie de métier*.

b) Experimenta.

Traktat *Antipocras* jest teorią, *Experimenta* praktyką.

Experimenta zachowały się w 10 rękopisach z XIV (XIII?)—XVII w., co dowodzi, że przez 300 lat cieszyły się niemałą wziętością. Być może, w przyszłości odnajdą się jeszcze dalsze rękopisy tego utworu. *Experimenta* oznaczają w ówczesnej terminologii me-

¹⁾ Por. Sudhoff, str. 52.

dycznej: rzekome doświadczenia lekarskie, które się nie dadzą wyjaśnić naukowo, ale dadzą się stwierdzić empirycznie. Co prawda, owa empiryczność graniczy bardzo blisko z magją, cudownością, zabobnem¹⁾. Rękopisy te są następujące: 1—2) dwa londyńskie (Brit. Mus.), z XIII i XIV wieku, 3) drezdeński z r. 1323, 4) Phillipicus (nr. 1672) biblioteki królewskiej w Berlinie z początku XIV wieku, 5—7) trzy lipskie z XV wieku, 8) erfurecki z bibl. Amploniusza z początku XIV w., 9) lubecki z XVI wieku, 10) kopenhaski z r. 1606.

Na siedmiu z nich oparł swe wydanie Johnsson. Gdyby się okazało pewnem, że rękopis londyński pochodzi z XIII w., otrzymalibyśmy dla powstania Experimentów granicę dolną. Możeby i rękopis londyński (nieuwzględniony w pierwszym wydaniu utworu) okazał się archetypem reszty rękopisów. Tekst Experimentów ogłoszony przez Johnssona jest tylko fragmentem zbioru recept, fragmentem urywającym się nagle. Rkp. berliński zawiera nadto dłuższy ustęp, którego nie znają rękopisy Johnssona. Ustęp ten wydrukował po raz pierwszy Sudhoff²⁾. Jest w nim mowa o „oleju filozofów“, środkiem wymienionym tylko mimochodem w rękopisach Johnssona. Na uwagę zasługują w fragmencie berlińskim słowa: „Hec sunt pro(b)ata iuxta partem superiorem de oleo philosophorum“. Istnieją też przekłady francuskie i przeróbka niemiecka Experimentów³⁾, nadto wpływ ich widoczny jest w zachowanym niemieckim zbiorze recept chirurgicznych⁴⁾.

Co do tytułu pisma, to zbiór recept w niektórych rękopisach nosi jedynie tytuł Experimenta, w innych ma jeszcze jakiś dodatek, n. p. Experimenta et tractatus de serpentibus w rkp Amploniusza. Stosunek traktatu o węzach do Experimentów nie jest dziś jasny. Zachowane recepty wykazują kilka rozdziałów: de pillulis, de fistulis, de serpentibus, de oleo. Czy rozdział de serpentibus pochodzi ze zbioru recept (Experimenta), czy jest wyściągą z osobnego traktatu, trudno obecnie powiedzieć.

Experimenta zawierają recepty na leczenie kamieni nerkowych i pęcherzowych, fistuł, i t. d.

1) Sudhoff, str. 32.

2) Sudhoff, w. w. m. str. 33—35.

3) Johnsson str. 272; — Sudhoff str. 35. Przeróbka niemiecka zachowała się w rkp Palatinus, znajdującym się dziś w Watykanie.

4) W rkp Palatinus lat. 1117, dziś w Watykanie (Sudhoff str. 35.).

Oto jak wygląda teoria Mikołaja zamieniona w praktykę:

„Dla rozgniatania kamienia, w jakimkolwiek miejscu ten będzie, czy to w nerkach czy w pęcherzu. Weź proszku z węża, wrzuć trochę do wina i dawaj pić pacjentowi rano i wieczór. Jeżeli zaś chcesz działać skuteczniej, dasz w podobny sposób proszku ropuchy; jeżeli zaś najskuteczniej, dasz podobnie proszku skorpjona, ale bardzo mało. Pamiętaj proszkować w ten sposób: Weź 3 ropuchy lub 4, włóż do świeżego garnka i zalepisz gliną tak, żeby nie mogły wyparować, a potem połóż koło ognia tak, by się w środku nie spaliły, lecz tylko wysuszyły, a po dźwięku, gdy potrząsiesz garnek, poznasz, gdy będą dobrze wysuszone tak, by je można proszkować; wtedy wyjm z garnka; jeżeli zaś jeszcze nie są zasuszone, wysusz je dokładnie na wietrze w cieniu; potem utłucz bardzo miało w moździerzu i później włóż w naczynie szklane dobrze zalepione, by lekarstwo nie mogło wyparować. W podobny sposób zrób proszek z węzów i ze skorpjonów“.

„Z tej zaś ropuchy proszek tak jest skuteczny, że gdziekolwiek człowiek jest zraniony i to choćby nie wiem jak ciężko (tu tekst popsuty). Najpierw bowiem ranę trzeba wymyć wodą ciepłą i wysuszyć płatkami lnianymi jak najstaranniej. Następnie ranę posypać wymienionym proszkiem raz na dzień w zimie, a dwa razy w lecie, jeżeli będzie potrzeba. Potem owinać płatkami lnianymi, a wtedy zacznie się rana ropyć w sposób dosyć lekki. Gdy ranę trzeba obejrzeć, wtedy należy ją w sposób opisany wymyć i także wysuszyć, i w sposób wymieniony posypać proszkiem, aż pomieniona rana całkiem się zagoi tak dokładnie, że choćby była nie wiem jak straszna, ledwie zostanie blizna. Pomaga także ten proszek, gdy się postępuje w pomieniony sposób, przeciw wrzodom, przeciw abscesom, przeciw wszelkim puchlinom, tak jednak, żeby po posypaniu obwiązać jak powyżej. Na to wszystko także pomaga proszek węża, głównie jednak na abscesy i na ból zębów, jeżeli się go przyłoży wewnątrz, i na rany, jeżeli się je posmaruje śliną i obwiąże. Położony na abscesy lub ranę proszek szybko leczy. Wszystko to wypróbowałem. Pomaga także pomieniony proszek z węża kobiecie trudno rodzącej; jeżeli się pomieniony proszek przywiąże na brzuch, w tej chwili (kobieta) rodzi. Pomaga także pomieniony proszek z ropuchy na fistulę, jeżeli się ją posypie w sposób przepisany, lecz pacjent musi pierwej wziąć na przeczyszczenie“.

Tak wygląda cudowna metoda lecznicza Mikołaja w zastosowaniu praktycznym. Ubolewać musimy nad pacjentami Mikołaja, zwłaszcza tymi, którzy musieli zażywać wewnątrznie owe proszki z węzów, ropuch i skorpionów. Nie dziwimy się też pospółstwu, że czuło wstręt do leków Mikołaja a nawet do pacjentów, którzy te leki zażywali.

Dalszy ciąg Experimentów zawiera recepty dla sporządzania „pigulek brata Mikołaja“ (z żab), pomagających na febry, wady serca, choroby oczu i różne inne słabości i w ogóle chroniących od wszelkich chorób. Następują potem przepisy dotyczące potów. Inna recepta zaleca przykładanie na fistulę (żaby pokrajanej). Mięso węzów zalecano marynować w winie i soli, lub smażyć jako nadające się szczególnie dla królów, książąt i innych panów¹⁾.

Leki Mikołaja służyły nie tylko przeciw chorobom, ale miały też przeznaczenie kosmetyczne. Krew węzów n. p. różowiła wargi niewiast²⁾.

Przytaczania innych recept mogą czytelnikowi — mniemam — oszczędzić.

Rękopis berliński zachował nadto ciekawy ustęp o „oleju filozofów“, którego nie znają inne rękopisy, użyte przez pierwszego wydawcę. Olej ten tajemniczy pomagać miał na niezliczone choroby. Nas tu interesuje ten olej szczególnie dlatego, że pomagał przeciw impotencji, a więc z pewnością był zalecany przez Mikołaja Leszkowi Czarnemu.

W Experimentach czytamy, że „de oleo... alter liber dixit“³⁾. Na ustęp ten obaj lekarze wydawcy nie zwrócili uwagi, a jest on ważny, bo wskazuje, że recepty Mikołaja wypełniały dwie księgi. Ponieważ zachowany w wiadomych rękopisach tekst ma objętość niewielką, przyjąć musimy, że jest on tylko wyciągiem z pierwotnego obszerniejszego zbioru recept. Wniosek ten zdają się stwierdzać słowa fragmentu berlińskiego, nie wydrukowanego jeszcze u Johnssona a ogłoszonego poraz pierwszy przez Sudhoffa (por. wyżej): „Hec sunt probata iuxta partem superiorem de oleo philosophorum“.

Jeżeli porównamy pisma Mikołaja z wiadomościami w roczniku Traski, widzimy w kilku punktach zgodność. Z rocznikarza

¹⁾ Wyd. Johnssona str. 276.

²⁾ Tamże str. 278.

³⁾ Johnsson str. 279.

polskiego możemy wnosić, że medycyna urzędowa XIII wieku przy diagnozie choroby badała mocz pacjenta, co zresztą stwierdzono skądinąd, a co występuje już u Galena. Pisma Mikołaja uczą, że mocz w jego sztuce leczniczej istotnie nie odgrywa żadnej roli. Rocznikarz mówi, że Mikołaj zwracał uwagę na poty i na sny. O jednych i drugich mówią w samej rzeczy pisma Mikołaja.

3. Sztuka lecznicza Mikołaja.

Poznaliśmy, co nam skąpy materiał źródłowy przynosi dla osoby Mikołaja i jak się przedstawiają jego pisma. Przejdźmy teraz do jego sztuki leczniczej. Charakterystyka jej u rocnikarza polskiego zgadza się najzupełniej z tem, czego o niej uczą pisma Mikołaja, a więc jest wiarogodna. Mikołaja głównym środkiem na wszystkie choroby było zalecanie używania mięsa płazów wewnątrz, a jeszcze więcej zewnątrz jako amuletów. Z naszego dzisiejszego punktu widzenia jest to szarlataneria. Nie należy sądzić, żeby na tym poziomie stała cała ówczesna wiedza lekarska. I wówczas istniała racjonalna metoda leczenia, oparta na zasadach naukowych a wywodząca się jeszcze od Hippokratesa. Szerzyła się ona po Europie z Włoch. Obok niej panoszy się leczenie ludowe o charakterze magicznym. Przedstawicielem jego jest Mikołaj. Dwa te kierunki lecznicze nie są wyłączną właściwością XIII wieku. Ciągną się one obok siebie nieprzerwanie od V wieku przed Chr., od czasów Hippokratesa¹⁾, a więc od samych początków, odkąd możemy nieprzerwanie śledzić historję rozwoju medycyny. Istnieją one obok siebie i dzisiaj. Czy ze stanowiska farmakopei XIII wieku Mikołaj istotnie zasługuje na przydomek szarlatana, nie umiem powiedzieć. W każdym razie historycy medycyny uczą, że niejeden ze środków przez Mikołaja przepisywanych stosowali już głośni lekarze starożytni; wykazuje to choćby uczony komentarz Johnssona do Mikołajowych Experimenta. Kwestję tą zostawiam do rozstrzygnięcia historykom medycyny. Ich rzeczą także będzie oświetlić pisma Mikołaja ze stanowiska wiedzy lekarskiej XIII wieku. Mnie w pracy tej chodzi więcej o stronę historyczną, cywilizacyjną i literacką pism Mikołaja. W każdym razie Mikołaj nie jest jedynym lekarzem XIII—XIV wieku, który posługuje się siłami tajemniczymi

¹⁾ Diels str. 376.

do celów leczniczych. Czynili to samo głośniejsi od niego ludzie jak Albert Wielki i Arnold de Villanova¹⁾.

Dla historii kultury w Polsce a zwłaszcza dla historii medycyny ważnym jest fakt, że już w XIII wieku medycyna nasza ulega wpływowi Montpellier²⁾.

4. Źródła Mikołaja.

Jeżeli tu zamieszczam osobny rozdział o źródłach Mikołaja, to nie tyle dlatego, że w rozprawie pisanej przez filologa rozdziału takiego nie może braknąć, jak raczej dlatego, by zaznaczyć, że kwestja taka istnieje i że będzie rzeczą badań przyszłych kwestję tę wyjaśnić. Dziś na nią odpowiedzieć nie można, zwłaszcza odpowiedzieć na nią nie może filolog. Sam Mikołaj nie cytuje niemal żadnych źródeł. Jeżeli powołuje się na Platońskiego Timeusza, to czyni tylko to samo, co czynią wówczas wszyscy, którzy traktują o jakichś trudnych kwestjach przyrodniczych czy naukowych. Z autorów starożytnych cytuje poza tem astronoma Ptolemeusza i „Hermesa“. Przy tym drugim autorze ma na myśli książkę grecką zwaną: „Hermes trismegistos, której przekłady łacińskie znano w średniowieczu. Były to objawienia, które miał otrzymać Hermes a które zawierały mądrość egipską. Literatura mistyczna znana pod nazwą „hermetycznej“ pojawia się w Grecji począwszy od II wieku po Chr.

Z autorów średniowiecznych Mikołaj cytuje tylko Alberta Wielkiego († 1280). Uderzać musi, że ten apologeta tajemniczych, ukrytych sił nie powołuje się nigdzie ani słowem na ową gałąź wiedzy późnego średniowiecza, która podobnymi siłami operowała: na alchemję czy chemję³⁾.

4. Imiennicy Mikołaja.

W kodeksach dyplomatycznych polskich zachowały się wzmianki o Mikołajach, w których na pierwszy rzut oka możnaby szukać

¹⁾ Sudhoff str. 38.

²⁾ W XIV w. kształcił się w Montpellier sławny w Europie lekarz a późniejszy biskup krakowski Jan z Radlic, Wielkopolezanin, zwany Joannes parvus († 1392). Porówn. o nim Wiszniewski, Hist. lit. pol. I, 461—2.

³⁾ Sudhoff str. 52.

naszego Mikołaja, bo żyją w tej samej epoce, i jedni z nich są zakonnikami, drudzy lekarzami. Chodzi o to, czy którego z tych Mikołajów wolno utożsamiać z naszym. Otóż oczywiście, jeżeli w dokumencie z tej epoki znajdziemy zakonnika lub nawet dominikana Mikołaja, to jeszcze nie powód, byśmy w nim widzieli naszego pisarza. Weźmy pod uwagę parę przykładów. W kodeksie mazowieckim (nr. 38, str. 29) występuje w r. 1289 w Toruniu jako świadek biskupa chełmińskiego *frater Nicolaus, canonicus Culmensis ecclesiae*. W r. 1297 widujemy w Toruniu Mikołaj, przeor dominikanów, dokument Henryka (Preuss. Urkundenbuch. Polit. Abt. Bd. I. 2. Hefte hsgb. v. Seraphim, Königsberg 1909, str. 326 i 421). Żadnego z tych dwu nie mamy prawa identyfikować z naszym Mikołajem, ani też znacznie wcześniejszego dominikana, nazwanego *Nicolaus frater ordinis Praedicatorum* w dokumencie elbląskim z r. 1251; występuje on jako świadek biskupa warmińskiego Anzelma (Codex dipl. Warmienses, Bd. I, dyplom str. 50). Podobnie ma się rzecz z Mikołajem w regestach czeskich. W r. 1239 i 1240 spotykamy w nich Mikołaja, przeora dominikanów w Bernie morawskim (Erben-Emler, Regesta Bohemiae et Moraviae, pars I, str. 456—470). W r. 1267 słyszymy o Mikołaju, przeorze dominikanów w Pradze (Tamże, pars II, str. 213). W r. 1327 pojawia się Mikołaj, syn Otokara, dominikan. Zakonnik ten, pomocnik inkwizytora, złożył habit, za co popadł w ekskomunikę. W zakonie dominikanów spędził lat 20 i w r. 1327 jest już starcem. Później papież zdjął z niego ekskomunikę a były dominikan wstąpił do benedyktynów w diecezji praskiej. (Tamże, pars III, str. 492 i 520). Mikołaj ten, jak i dwaj poprzedni z dokumentów czeskich, nie ma nic wspólnego z naszym pisarzem.

Daleko większe znaczenie dla naszej kwestji mają wzmianki w współczesnych dokumentach o lekarzach Mikołajach wobec tego, że lekarze w tej epoce nie są zjawiskiem w Polsce częstem. Lekarzy tych, pojawiających się w kodeksie dyplom. Rzyszczewskiego i Muczkowskiego, omówił już Ernest Świeżawski (Przyczynki do dziejów medycyny w Polsce. Pam. tow. lek. warsz. 1881 t. 77, str. 749—762, po części tamże 1877, t. 73, str. 17). Na rezultaty jego, jak się okaże, można się po większej części zgodzić.

Zacznijmy od wzmianek, o których sąd jest pewny.

W kodeksie Wielkopolskim nr. 720 (= t. II, str. 92) występuje w r. 1294 w Pobiedziskach jako świadek na dokumencie

księcia, późniejszego króla polskiego Przemysława II, (*secundus Premisl dux Poloniae*) *magister Nicolaus, medicus noster*, jest więc ów Mikołaj magistrem i lekarzem przybocznym księcia. W następnym roku, 1295, tenże Przemysław, nazywający się tu nie *dux*, lecz *rex Poloniae (et dux Pomeraniae)* w Tczewie wystawia dokument, w którym między świadkami jest *Nicolaus medicus noster*, a więc ten sam Mikołaj (Kod. Wielkopolski nr. 2058 = 739^a, w tomie IV, str. 11). W dokumencie tegoż Przemysława, nazwanego tu *dux Poloniae*, a wystawionym w Gdańsku w roku mylnie oznaczonym jako 1297, bo w tym roku Przemysław już nie żył (zamordowany 1296)¹⁾, występuje w rzędzie świadków również ten sam *Nicolaus physicus*. W przeszło 20 lat po owej pierwszej wzmiance, w r. 1366, Władysław Łokietek, nazwany tu *dux Cracoviae, Sandomiriae, Syradiae, Lanciciae Cuyaviaeque necnon heres totius regni Poloniae*, w Brześciu Kujawskim na prośbę *honorabilis viri ac famosi magistri Nicolai physici*, któremu z powodu spustoszenia Poznania zginęły przywileje na nadania dóbr²⁾, odnawia owe przywileje i pozwala mu osiedlać wsi na prawie niemieckim (Kod. Wielkopolski nr. 982 = t. II, str. 322). Dokument ten jest dla kwestji identyfikacji rozstrzygający. Widzimy z niego, że ów lekarz i *magister* Mikołaj ma dobra prywatne, wsi, których jako członek zakonu żebraczego dominikanów na swoją własność mieć nie mógł³⁾, dalej, że ma dzieci. Wypływa z tego, że ów Mikołaj, lekarz nadworny króla Przemysława, nie był dominikanem, a więc nie może być identycznym z naszym pisarzem. Żył więc pod koniec XIII a w początkach XIV wieku obok naszego lekarza Mikołaja inny lekarz Mikołaj, a żył w Wielkopolsce. Niewątpliwie ten sam Mikołaj występuje jeszcze przed owym potwierdzeniem nadań przez Łokietka, w r. 1309, jako lekarz nadworny Henryka, księcia głogowskiego, który tu jest nazwany: *Heynricus, heres regni Poloniae, dux Slesiae, dominus Glogoviae et Poznaniae*. W dokumencie tegoż Henryka ukazuje się między świadkami *Nicolaus noster medicus* (Kod. Wielkopolski nr. 926 = t. II, str. 267). A więc ów Mikołaj po śmierci Przemysława II przeszedł w służbę

1) Powinno być prawdopodobnie 1294.

2) Wsi spadkowych Daszewice i Świeckie, wsi otrzymanych od Przemysława: Czołowice i Sławsko, wreszcie wsi kupionych: Benkowo i Spytkowo.

3) Jedne wsi ma po ojcu, inne otrzymał od króla, jeszcze inne kupił.

Henryka Głogowczyka, współzawodnika Łokietka. W tym samym czasie, w którym żyje ów magister Nicolaus medicus poznański, znajdujemy jeszcze dwie inne wzmianki o magistrze Mikołaju medyku. Obie z pewnością odnoszą się do tegoż lekarza poznańskiego. Mianowicie w r. 1304 magister Nicolaus medicus jest świadkiem na dokumencie Mikołaja, wojewody kaliskiego, wystawionym w Głuszynie (Kod. Wielkop. nr. 887 = t. II, str. 238). W dwa lata później, 1306, w Pyzdrach, magister Nicolaus medicus, professor artis medicae, spisuje dokument wojewody kaliskiego, komesa Mikołaja (Kod. Wielkop. nr. 900 = t. II, str. 249: „Ista vero conscripsit magister Nicolaus medicus, ad haec per nos rogatus, professor artis medicae“¹⁾). Co może oznaczać tytuł: professor artis medicae, pozostawiam do rozstrzygnięcia znawcom szkolnictwa średniowiecznego. Wniosek Świeżawskiego, że Mikołaj wykładał w jakiejś szkole, zapewne w szkole katedralnej poznańskiej, wydaje mi się śmiałym.

W czasie znacznie późniejszym, bo w 40 lat po ostatnim śladzie Mikołaja poznańskiego, w r. 1335, jakiś lekarz Mikołaj czyni zapis 5 fertonów na 2 łanach roli w Winiarach dla archidiacona poznańskiego Andrzeja²⁾. Kościński (Słownik lekarzów polskich pod wyr. Mikołaj, lekarz Przemysława II) odnosi tę wzmiankę do owego lekarza Przemysława. Identyfikacja ta jest błędna. Jeżeli Mikołaj w r. 1294 jest lekarzem nadwornym księcia, musiał mieć co najmniej 30 lat, a więc urodzić się najpóźniej r. 1264. W r. 1355 miałby przynajmniej 91 lat. Chodzi tu niewątpliwie o całkiem innego, późniejszego lekarza Mikołaja i pod tym względem twierdzenie Kościńskiego wymaga sprostowania.

Od nadwornego lekarza Przemysława II i Henryka Głogowczyka, którego nieidentyczność z pisarzem Mikołajem jest jasna, przechodzimy do trzech wcześniejszych wzmianek o lekarzu Mikołaju, co do których nie możemy dojść do tego stopnia pewności.

W r. 1250 Kazimierz, książę Łęczycy i Kujaw, nadaje magistro Nicolao physico, praeposito Vladislaviensi, capellano nostro,

¹⁾ Indeks kodeksu wielkopolskiego (IV str. 210) wymienia jeszcze Mikołaja przy nrze 886, atoli ani ten dokument ani sąsiednie nie zawierają żadnej wzmianki o żadnym Mikołaju. Natomiast indeks nie wspomina przy Mikołaju nr. 614, w którym również jest mowa o lekarzu Mikołaju.

²⁾ Łukasze wicz Józef, *Obraz hist.-statyst. m. Poznania w dawniejszych czasach* (Poznań 1838), t. I, str. 195 nn.

prawo osiedlenia wsi Sobota na prawie niemieckiem. (Kod. dypl. polski wyd. Rzyszczewski nr. 44 = t. II, cz. I, str. 41); miejsce wystawienia nie podane. Księciem owym jest Kazimierz I, ojciec Leszka Czarnego, więc tem łatwiej mogłoby chodzić o naszego Mikołaja. I ów Mikołaj z r. 1250 jest magistrem, lekarzem i duchownym, bo piastuje godność kapelana księcia. Chronologicznie mógłby być naszym Mikołajem, bo gdyby ów kapelan księcia w r. 1250 miał 30 lat, to 1278, w roku wystąpienia na dworze Leszka Czarnego, miałby lat 58. Pobyt w Montpellier możnaby położyć na czas między 1250 a 1278. Inne jednak względy każą odrzucić identyczność. Kapelan ów nie jest zakonnikiem, bo nie jest nazwany frater, powtórę posiada probostwo włocławskie, po trzecie otrzymuje prawo osiedlenia wsi, a więc może mieć własność prywatną. Był to zatem duchowny świecki. Trudno zaś przypuścić, by dopiero w późniejszym wieku kapelan książęcy, lekarz, proboszcz, człowiek mający wieś, wstępował do zakonu. To też słusznie Świeżawski¹⁾ a za nim Kościński uważają go za odrębną osobę. W epoce, o której traktujemy, jest to zatem trzeci lekarz, imieniem Mikołaj.

W r. 1271 „magister Mikołaj fizyk“ jest świadkiem na dokumencie Bolesława (Pobożnego), księcia Wielkopolski i Kujaw, za jego pobytu w Włocławku (Kod. Wielkopolski nr. 614 = t. I, str. 573). Ów Bolesław jest to stryj króla Przemysława II, a późniejszy teść Władysława Łokietka. O tem, by ten Mikołaj należał do stanu duchownego, niema w dokumencie żadnej wzmianki, nie jest też powiedziane, by był lekarzem przybocznym księcia, nazwany jest tylko magistrem.

W 4 lata później, w r. 1275, „medyk Mikołaj“ jest świadkiem przy boku Władysława Łokietka, księcia Łęczycy i Kujaw (Kod. dypl. pol. wyd. Rzyszczewski nr. 56 = t. I, str. 97), miejsce wystawienia nie podane. Nie jest tu nazwany magistrem ani lekarzem książęcym, niema też wzmianki, by był duchownym, świeckim lub zakonnym. Ze względu, że pierwszy z dwu ostatnich dokumentów wystawiony jest w kujawskim Włocławku, drugi pochodzi od Łokietka, księcia łęczycko-kujawskiego, możemy przyjąć, że w obu bliskich czasem i miejscu dokumentach chodzi o tę samą osobę i tego samego lekarza Mikołaja. Ponieważ w żadnym

¹⁾ Świeżawski, Pam. Tow. lek. warsz., t. 73, str. 17.

z tych dwu dokumentów Mikołaj nie jest zakonnikiem, nie jest nawet duchownym, nie mamy prawa identyfikować go z naszym pisarzem.

Chodzi jeszcze o to, czy Mikołaj tych dwu dyplomów nie jest identyczny z owym kapelanem Bolesława z r. 1250 lub też z lekarzem poznańskim Przemysława II. Świeżawski utożsamia obu z lekarzem przybocznym Przemysława II¹⁾, a za nim idzie Kościński²⁾. Mikołaj, świadek z dokumentu z r. 1271, musiałby mieć w tym czasie przynajmniej ze 30 lat, a więc urodzić się ok. r. 1240. W r. 1315, kiedy po raz ostatni występuje w dokumentach lekarz Przemysława II, musiałby ów Mikołaj mieć co najmniej 76 lat. Byłoby to możliwe, ale nie wydaje mi się bardzo prawdopodobnem. Kto wie, czy raczej Mikołaja z r. 1271 i 1275 nie należałoby identyfikować z Mikołajem z r. 1250. Gdyby ten ostatni urodził się w roku 1220, miałby wtenczas 51 i 55 lat. Zdaniem mojem sprawa na pewno rozstrzygnąć się nie da, ostateczny sąd o tem zostawiam historykom; w gruncie rzeczy dla naszej sprawy mało na tem zależy³⁾.

W rezultacie po zbadaniu wszystkich dostępnych mi dokumentów historycznych polskich i ościennych okazuje się, że poza rocznikiem Traski i wiadomościami zawartymi w pismach Mikołaja nie znajdujemy o nim żadnej innej wzmianki. Fakt ten nie jest jednak może bez znaczenia. Pisarz Mikołaj wędrował po różnych krajach Europy, 20 lat bawił w Montpellier, nie dziwnego, że w Polsce pozostawił po sobie mało śladów. Jeżeli mimo to nazywa się sam de Polonia, to chyba dlatego, że pochodził z Niemców polskich⁴⁾.

¹⁾ Świeżawski w w. m.

²⁾ Kościński, Słownik lekarzów pod im. Mikołaj.

³⁾ Nawiasem dodaję, że w połowie XIV wieku jakiś Mikołaj jest lekarzem dworu biskupa krakowskiego Grota. (Monum. medii aevi I, 235. Świeżawski, Pam. Tow. lek. t. 73, str. 25). Oczywiście, nie jest on identyczny z pisarzem Mikołajem. — Około r. 1325 umiera Mikołaj Polak, biskup chełmiński, z zakonu dominikanów. Jest on także różny od naszego Mikołaja. Jestto Mikołaj Afri herbu Powąła. (O nim Bullarium ord. Praed II, 211; ks. Sadok Barącz, Rys dziejów II, 33).

⁴⁾ Józef v. Hasner w studjum o najdawniejszej medycynie w Czechach (Prager Vierteljahrschrift, t. 90, 1866), znanem mi tylko ze wzmianki u Sudhoffa (Arch. f. Gesch. d. Med. IX, 1915, str. 31 n.), próbował identyfikować pisarza Mikołaja z niejakim Mikołajem de Gevička z Ołomuńca na Morawach, profesorem

6. Krakowski rękopis medyczny Mikołaja Polaka.

Katalog rękopisów Biblioteki Jagiellońskiej w Krakowie Wład. Wisłockiego wymienia (t. I, str. 230) rk p nr. 778 (DD II, 34), papierowy, z początku XV wieku, folio, pisany różnemi rękami a zawierający między innymi na kartach 5—12 „Tractatus Nicolai De modo medendi“. Traktat ten mieści na końcu notatkę: „Explicit Modus medendi Nicolai vel Stephani, secundum aliquos tamen verius Nicolai Poloni“. W tymże rękopisie znajduje się na kartach 65—72 „Scriptum super Antidotarium Nicolai a quodam Salernitano vel Salerno factum in Montepessulano“ etc. Na kartach 105—124 tegoż rękopisu znajduje się dalej „Nicolai Falcutii Antidotarium, „liber ex multorum Antidotariis compilatus“. Ponieważ i inne pisma tego rękopisu mają związek z Montpellier, np. zawarty na kartach 13—14 „Thesaurus pauperum in Preclaro Studio Montipessulani compilatus“, nasuwało się pytanie, czy który z traktatów zachowanych tu pod imieniem Mikołaja nie pochodzi od naszego dominikana. Rkp krakowski zbadał na moją prośbę z koleżeńską gotowością prof. Tadeusz Sinko, za co mu niniejszem składam gorące podziękowanie. Traktat Mikołaja De modo medendi zajmuje się głównie środkami przeczyszczającymi. Podstawą leczenia jest według prof. Sinki, który przeczytał cały traktat, patologia humorów czyli soków. Jestto medycyna urzędowa, którą dominikan Mikołaj zwalczał, a zatem traktat De modo medendi rkpsu krakowskiego nie pochodzi od dominikana Mikołaja. Zaburzenia soków autor jego usuwa dissolvendo, attrahendo, expellendo. Składnikami środków przeczyszczających są, jak w całej medycynie starożytnej, gummy (żywice), zioła i nasiona ¹⁾.

medycyny, a w r. 1369 dziekanem na uniwersytecie praskim. Identyfikacja ta upada już ze względów chronologicznych.

¹⁾ Tytuły rozdziałów traktatu brzmią:

De praeparatione pocionandorum. De danda medicina sanis et aegris. De signis, quibus cognoscitur, quis humorum sit purgandus aut superhabundat. Quae medicinae quos purgant humores. De dieta et custodia in medicina componenda (?). De catarticis dandis secundum diversitatem temporum et regionum. De preparatione loci, ubi accipienda est medicina. Quae medicina in sompnis, quae in vigiliis danda est. Si durus sit ad purgandum, qui purgatur. De delicatis medicinam percipere nequeuntibus. De diversitate pharmaciae secundum diversitatem aetatum. De diversitate compositionis. De quantitate medicinae. De

Traktat *Antidotarium Nicolai Falcutii* (fol. 105 nn.) zaczyna się od zdania:

„Aliquando Nicolaus rogatus a quibusdam in practicam studere volentibus, ut eos recto ordine modum conficiendi et dispensandi (doceret) et eis in eam doctrinam accedere (permitteret)... ut de singulis usualium medicinarum unam libram vel duas vel plures conficere scirent, vel quantum de unoquoque genere gummarum, herbarum, seminum inter omnes medicinas acciperent, talem eis tradidit doctrinam, secundum quam est praeceptum per omnes doses more apothecarum“ etc.

I te recepty nie pochodzą od dominikana.

Trzecie pismo: „Scriptum super Antidotarium Nicolai a quodam Salernitano vel Salerno factum in Montepesulano“ zawiera takie same recepty, a więc również nie pochodzi od naszego Mikołaja.

W rezultacie rkp krakowski nie zawiera żadnego pisma dominikana Mikołaja.

Rzeczą historyków medycyny będzie oznaczyć, któremu z Mikołajów należy owe pisma przypisać. (Kośmiński, Słownik lekarzów pod: Mikołaj Polak przypisuje je osobnemu Mikołajowi; zacytował on wiadomość o traktatach rkpsu krakowskiego ze spisu treści u Wisłockiego)

7. Słowo końcowe.

Studjum moje usiłowało dać obraz osoby i pism Mikołaja na podstawie wszystkich dostępnych mi materiałów. Badania nad Mikołajem nie zamykają się jednak jeszcze na tem studjum. Możliwe jest, że skąpe wiadomości nasze o osobie Mikołaja rozszerzą się w przyszłości. Może się o nim jeszcze coś znaleźć w archiwach dominikanów. Archiwum polskiej prowincji dominikańskiej znajduje się w klasztorze dominikanów w Krakowie. W pożarze miasta Krakowa w r. 1850 zaginęło wiele dokumentów ważnych dla dzie-

dura et liquida medicina quibus est danda. De simptomatibus querencium pocionatum. De siti in pocionatibus. De periculis, quae accidunt pocionatis, si biberunt. De his, qui nequeunt assellare (?) (może: anhelare? St. Witk), accepta medicina. De medicina, quae non ducit, quantum debet. De medicina si nimium duxerit. De dyssenteria ex potacione. De debilitate pocionati. De tenasmon expositione. De vomitu. De spasmo et nimia evacuatione medicine.

jów zakonu. Być może, że coś jeszcze znajdzie się w tej części archiwum, która ocalała, a którą obecnie się porządkuje. Może się też znaleźć jakaś wiadomość w archiwach dominikańskich zagranicznych. Nie jest też wykluczone, że znajdują się nowe materiały w dyplomach i innych dokumentach świeckich, polskich lub zagranicznych. Coś nowego mogą dalej przynieść rękopisy Mikołaja, które tkwią po bibliotekach, czyto nowe rękopisy znanych dotąd jego pism, czy jakie inne, nam dotąd nieznanne pisma Mikołaja. Może w Montpellier istnieją jeszcze jakie dalsze ślady naszego dominikana.

Zupełnie dalej nie zbadane jest dotąd stanowisko naukowe (czy pseudonaukowe) Mikołaja na tle medycyny średniowiecznej. Przedewszystkiem wymaga zbadania stosunek jego do Arnolda de Villanova, pisarza medycznego Mikołajowi współczesnego (†1313). Istnieją pewne nici, wiążące obu tych pisarzy. I Arnold występował przeciw Galenowi, i jego hasłem była empirja, i on również mówi o działaniu leczniczem drogich kamieni¹⁾. Wymaga też zbadania stosunek Mikołaja do Alberta Wielkiego i do średniowiecznych przedstawicieli medycyny ludowej. Arnold działał z początkiem XIV wieku w Montpellier, Mikołaj mógł więc znać go osobiście. Dziś badania nad historją medycyny średniowiecznej nie postąpiły jeszcze do tego stopnia, by można wyznaczyć Mikołajowi miejsce w rozwoju tej medycyny. Powiada to wyraźnie znawca historii medycyny tej miary, co Karol Sudhoff²⁾. Zbadanie stosunku Mikołaja do Arnolda a także do Alberta W. przyczyni się też w przyszłości do rozjaśnienia zagadnień chronologicznych, wiążących się z Mikołajem, a dzisiaj ciemnych.

Na zakończenie jeszcze jedno. W XV wieku był lekarzem nadwornym króla duńskiego Chrystjana I (1426—1481) jakiś magister Mikołaj Polak (nieznany Słownikowi Kościńskiego). Dokument duński nazywa go „magister Nicolaus dictus senior, natione Polonus, quondam phisicus Christiani regis Dacie“ („Liber ecclesiae Sancti Lucii Roskildensis“, Festschrift til Prof. Julius Petersen, 1910, str. 121 n., cytowane u Sudhoffa, Arch. f. G. d. M. IX, str. 31). Warto by poszukać jakich bliższych śladów tego Mikołaja.

¹⁾ Sinko w wym. m.

²⁾ Sudhoff str. 52.

Uzupełnienia.

Że dodatek do imienia autora „de Polonia“ nie dowodzi bynajmniej polskiego pochodzenia, stwierdza prócz znanej analogji innego dominikana, Marcina „Polaka“, autora słynnej kroniki, pochodzącego z Czech, analogja poety Ursina. Jan Ursinus jest „Theutonicus de Polonia“ a był Niemcem krakowskim. Na analogję Ursina zwrócił mi uwagę ks. prof. dr. J. Fijałek. Tenże uczony podnosi franciszkański koloryt w roczniku Traski.

Uczony dominikan O. Jacek Woroniecki z Krakowa, wyraził zdanie, że „de Polonia“ może oznaczać przynależność Mikołaja do polskiej prowincji dominikanów. Tego samego zdania jest prof. A. Brückner w feljetonie Nowej Reformy z 9 sierpnia 1918, nr. 344 i to zdanie wydaje się i mnie obecnie najprawdopodobniejsze. Praca niniejsza była złożona w Akademji jeszcze przed ukazaniem się feljetonu prof. Brücknera.

Co do pobytu Mikołaja w Montpellier dodaję, że dominikanie posiadają studjum zakonne w tem mieście od r. 1248 (jak wykazuje Denifle w swoim dziele o uniwersytetach średniowiecznych). Studjum to należało do najstarszych studjów dominikańskich. Mógł więc Mikołaj bawić w Montpellier z powodów czysto zakonnych. Ale możliwe jest także, że wybrał się do tego miasta z pobudek lekarskich. Mógł się tam udać dla celów praktyki lekarskiej, bo oczywista, słynni lekarze tamtejsi musieli ściągać wielu chorych z całego świata. Może także działali w Montpellier inni podobni przeciwnicy medycyny urzędowej jak Mikołaj, o czem nie mam bliższych informacyj (jak w ogóle nie mam ich o uniwersytecie w Montpellier w XIII wieku) a co uzupełnią inni. Wobec tych wszystkich możliwości upada sceptyczne twierdzenie prof. Brücknera, że Mikołaj w Montpellier nie był (w wym. m.). Sama nazwa „de Polonia“ dowodzi, że pisma Mikołaja powstały za granicami Polski; mogły więc powstać w Montpellier.

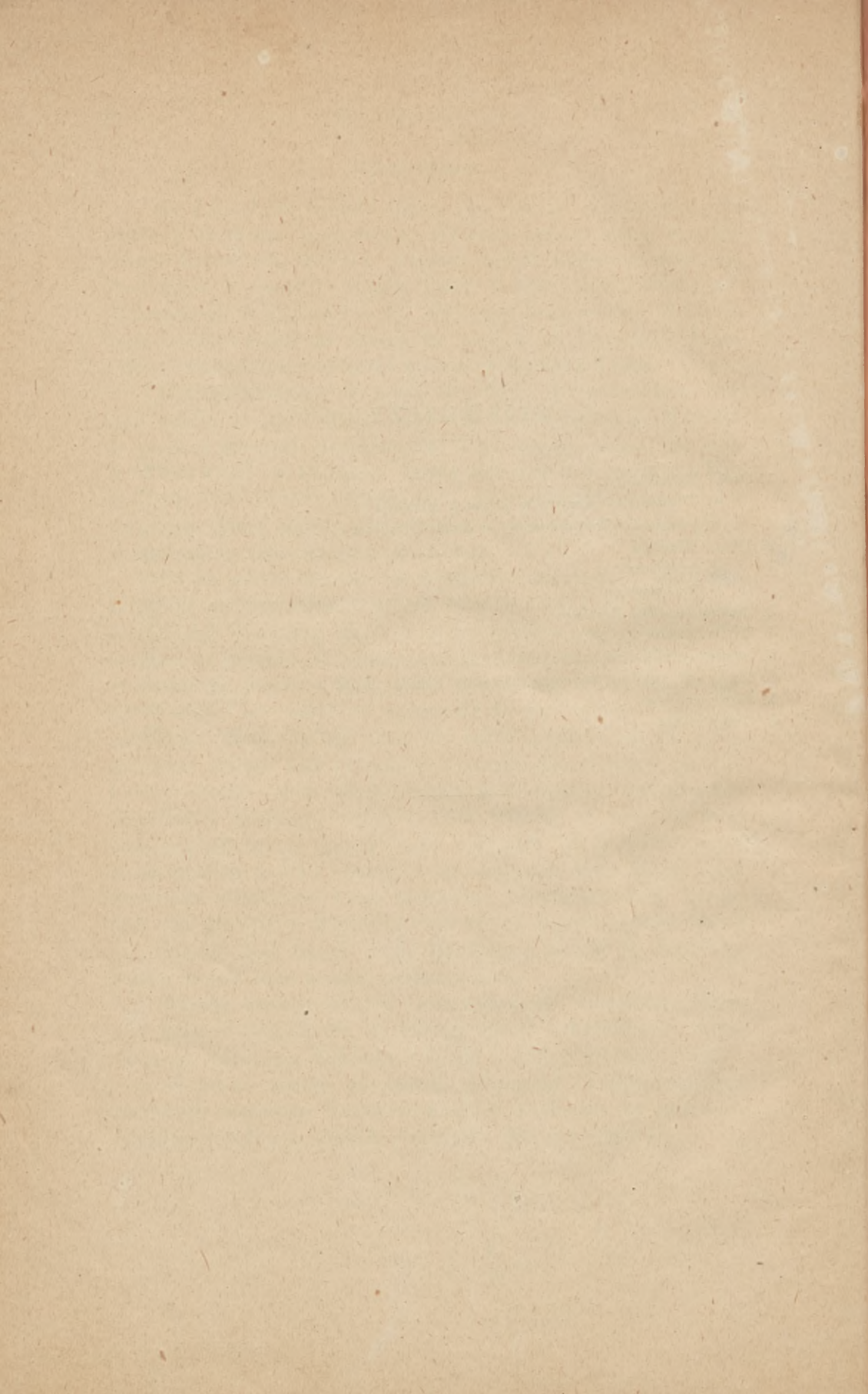
Uczony znawca dziejów dominikańskich, dominikan Paweł von Loé w Düsseldorfie, do którego się za wskazówką O. Woronieckiego zwróciłem, Mikołaja z Polski z innych źródeł nie zna.

W końcu dodaję, że według informacyj O. Woronieckiego od resztek archiwum dominikańskiego w Krakowie nie można się spodziewać żadnych nowych materiałów dla osoby Mikołaja.



SPIS RZECZY.

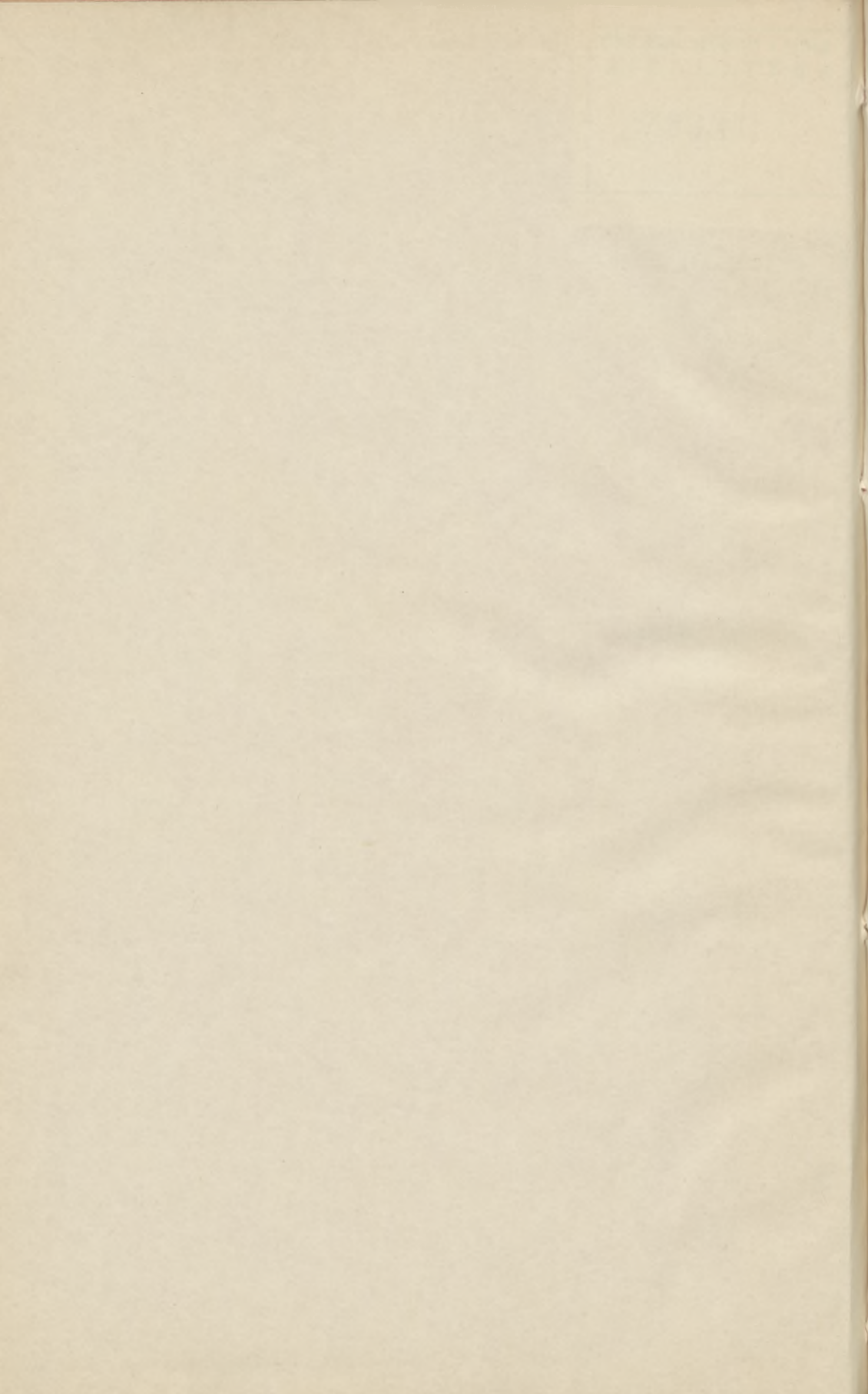
	Str.
1. Osoba Mikołaja	1
a) Wiadomości zawarte w pismach Mikołaja	1
b) Drugie źródło wiadomości o osobie Mikołaja	9
2. Pisma Mikołaja	19
a) Antipocras	19
b) Experimenta	24
3. Sztuka leczenia Mikołaja	28
4. Źródła Mikołaja	29
5. Imiennicy Mikołaja	29
6. Krakowski rękopis medyczny Mikołaja Polaka	35
7. Słowo końcowe	36
8. Uzupełnienia	38



WYŻSZA SZKOŁA PEDAGOGICZNA W KIELCACH
BIBLIOTEKA

78931

121/27



Biblioteka WSP Kielce



0263902